Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 11 | Kraków-Lwów, 14-go marca 1937 r. | Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Czy wolno pisać prawdę o robocie p. Koca?

Gazety sanacyjne, jak p. Miedzińskiego „Gazeta Polska" i p. Goetla „Kurier Poranny" dziwują się, że omówienia roboty p. Koca nie przyniosły gruntowniejszych głosów.

Nie możemy przyjąć tego zarzutu do siebie. **„Piast" omówił wystąpienie p. Koca bardzo gruntownie i bardzo rzeczowo określił stosunek chłopów do tej roboty. Ale równie gruntownie sprzeciwiła się temu cenzura i nie zostawiła z artykułu „Piasta" ani jednego wiersza, ani nawet tytułu. Skonfiskowano też bardzo obszerne i szczegółowe streszczenie kolejnych punktów mowy p. Koca.**

Konfiskaty nie prowadzą do celu

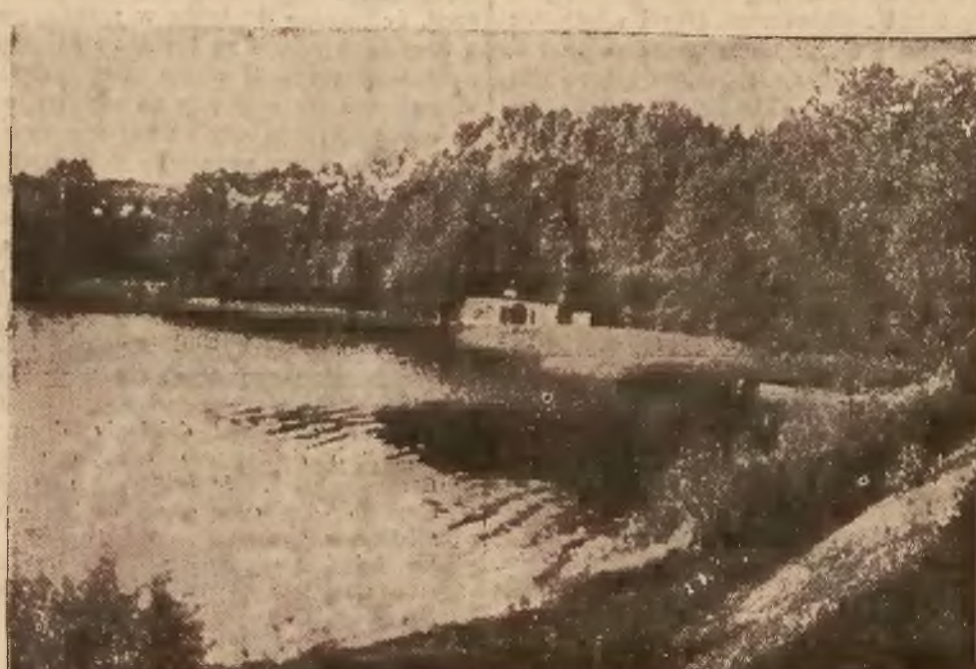
Nie rozumiemy dobrze tej konfiskaty, bo jeżeli p. Koc tworzy obóz ideowy, polityczny, a nie pełni funkcji rządowej, to nie znamy ustawy,. która by nakazywała konfiskować krytyczne omawianie jego wystąpienia. **Pragnęlibyśmy doczekać się procesu z powodu tej konfiskaty.**

I czy konfiskata „Piasta" pomogła p. Kocowi na wsi. Przez tyle lat konfiskuje się nasze ubogie pismo, a z każdym **miesiącem rosną w liczbę, charakter i zapał szeregi chłopskie przy Stronnictwie Ludowym skupione!** Konfiskatą nie wpłynie się na poglądy i na zaufanie wsi polskiej.

Jeżeli p. premier Składkowski zdołał przyuczyć podwładne mu czynniki do nadsyłania rządowi sprawozdań, stanowiących wierne odbicie tego, co się u dołu w społeczeństwie dzieje, to napewno w rękach rządu są sprawozdania o tym, jakie przyjęcie i jaki los spotkały afisze z mową p. Koca rozklejone w powiatach, których jedynym pismem jest „Piast"! Możeby pan Koc postarał się, jeśli miał pieniądze na milionowy nakład afiszów, także o środki na sfotografowanie tych ścian i płotów, na których wisiała jego mowa.

Dlaczego chłopi zaczynają bojkot „Polskiego" Radia?

Może też jego przyjaciel, pan Lilienfeld z „Polskiego Radia" powiadomi go o tym, **jak chłopi odnoszą się do Radia z powodu zapełniania go sprawą p. Koca. W ilu powiatach zapadły uchwały chłopów-abonentów Radia wstrzymania się od abonamentu, dopóki Radio nie przestanie zajmować się p. Kocem.** Ciężko jest chłopom zdobyć się nawet na drobną opłatę za Radio. Jakkolwiek „Polskie Radio" pod względem programu i wykonania stoi **na niezwykle niskim poziomie** i zasługuje na najostrzejszą krytykę, zwłaszcza w porównaniu z obsługą radiową innych państw, jednak jest ono dla zapadłych kątów wiejskich jedynym łącznikiem ze światem kulturalnym. **A przecież, jak świadczą co chwilę donoszone nam uchwały wszystkich abonentów-chłopów z różnych powiatów, wolą chłopi rezygnować z tego łącznika, niż narażać się na zasypywanie ich frazesami i informacjami, których szczerość i solidność jest już wsi doskonale znana.**



Piękno Ziemi Pomorskiej — Widok na brzeg jeziora w Sępulnie! —

Nie zgłoszą akcesu

Cóż poradzić? Chłop polski doświadczył, co to było B. B. I choć nowa organizacja inaczej się nazwała, to **sam fakt, że stworzył ją wiceprezes dawnego BB., pan Koc, już mówi wszystko o tem, co z tego wyniknąć może dla chłopów.** Chłopi wiedzą i o tym, co urzędowa Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła, że p. Koc także przez pięć lat, od r. 1930, **kierował „polityką finansową i walutową państwa polskiego". A jak kierował, poczuła cała wieś na swych żołądkach i swej kieszeni. Prasa obliczyła, że to za jego kierownictwa Państwo polskie poniosło strat i ubytku w wysokości jednego i trzech ćwierci miliarda złotych.** Zdał więc p. Koc istotnie egzamin na przywódcę polityki narodowej i jako wiceprezes BB. i jako opiekun finansów państwa.

B. B. i „Kadzichłopy"

Rozumieją też wszyscy dobrze, **co oznaczają nazwy organizacyj, związków i stowarzyszeń,** które zgłaszają przystąpienie do akcji p. Koca. **Oczekują, kiedy się wśród nich znajdzie taka, co nie jest dzieckiem dawnego BB.**

Uśmiech wywołują wiadomości o przystąpieniu „Stronnictwa Rolniczego" z p. Michałkiewiczem i „kadzichłopami" lub „Wyzwolenia" z pp. Malinowskim, Rogiem, Smołą, Langerem itp. Wszak każdy wie, **jacy to bezinteresowni działacze** — może to oni znoszą p. Kocowi pieniądze na wydatki i koszta nowej organizacji? — i każdy wie, ile to mogą policzyć swoich zwolenników na wsi. Słusznie ktoś powiedział, że jeden mnożone przez jeden i tak dalej, choćby tysiąc razy, zawsze zostanie: jeden. **Dodajmy, że zero mnożone przez zero bez końca zawsze da w rezultacie tylko zero. Każdy w Polsce wie, za kim stoi opinia publiczna wsi i miliony chłopów.** Nic tu nie pomoże opowiadanie choćby dwa razy dziennie różnych historyjek.,

Co mówi zagranica?

Szkoda pieniędzy wydawanych na propagandę. Co komu z tego przyjdzie, że się zjedna prasę w różnych stolicach Europy dla chwalenia mowy p. Koca. Paryski **„Temps"** napisał przy tej okazji, wychwalając p. Koca, **że do Polski nie można stosować politycznych pojęć obowiązujących na Zachodzie, ale że tam musi się uprawiać inne, swoiste metody rządzenia.** W taki sposób zaleca się p. Koca, degradując nasz naród do roli anarchicznego stada, któremu nie przysługują wymagania kulturalne Zachodu.

Ale prasa Niemiec hitlerowskich, która dobrze rozumie polskie stosunki, nie dała się nabrać na tę propagandę i przeważnie nie tai prawdy.

Bez zaufania społeczeństwa ani kroku

Do akcji tej, wbrew rachubom nie przyłączył się żaden czynnik ideowy społeczeństwa polskiego poza zwolennikami sanacji. Na tym stwierdzeniu możemy poprzestać. Bo na tym przegrano całą akcję. Nie pomogą na to konfiskaty.

Do powodzenia politycznego potrzeba zaufania społeczeństwa. Przy braku zaufania nie pomoże żadna siła ani strach, ani pieniądze.

Są tacy w Polsce, co chcą wprowadzać tak zwany totalizm, co w odniesieniu do wsi wyraża się zwrotem „wziąć chłopów za mordę". Takie rady i formułki nie są zdrowe dla Polski. Może to zrozumieją ci, co za jej losy odpowiedzialni.

Wieś polska wie, czego chce i do k. dąży. Nikt jej nie zahamuje w walce o swe prawa, których poczucie w masie chłopskiej, zahartowanej i zjednoczonej prześladowaniami i nędzą, jest mocniejsze niż kiedykolwiek.

Wieś polska przygotowuje się do wykonania uchwał ostatniego Kongresu Stronnictwa Ludowego.

Konkurs na hymn ludowy

Zarząd Okręgowy Stron. Ludowego w Krakowie ogłasza konkurs na hymn ludowy, któryby w treści swej dawał wyraz ideałom, dążnościom ruchu chłopskiego i tej wielkiej roli, jaką mają do spełnienia chłopi w niepodległej Polsce.

I. nagroda	. .	150,— zł.
II. „	. .	75,— zł.
III. „	. .	50,— zł.

Utwory, w zamkniętych kopertach, opatrzonych godłem, należy nadsyłać do dnia 30 kwietnia 1937 r. na adres: Zarząd Okręgowy Stronnictwa Ludowego, Kraków, Mały Rynek 4, I. p.

Po rozstrzygnięciu konkursu i po ogłoszeniu odznaczonych i wyróżnionych utworów, zostanie ogłoszony konkurs na muzykę hymnu.

Pisma polskie prosimy uprzejmie o przedruk niniejszego komunikatu.

Zarząd Okręgowy Stron. Ludowego w Krakowie.

Likwidacja kartelu papierniczego

Jak się dowiadujemy, na walnym dorocznym zebraniu „Centropapieru" zapadła decyzja rozwiązania umowy kartelowej. Równocześnie zarządowi polecono przygotowanie projektu przeprowadzenia likwidacji kartelu.

Kto winowajcą?

Naczelny redaktor „Gazety Polskiej" wicemarszałek obecnego Sejmu, główny filar B. B. W. R., a obecnie herold obozu pułk. Koca **p. Bogusław Miedziński** był przez długie lata sprawozdawcą generalnym budżetu i jego wymownym, gorącym obrońcą, a pogromcą zuchwalców z opozycji, którzy ośmielali się krytykować gospodarkę ministra Skarbu Zawadzkiego, radosną twórczość rządów pomajowych. Jeszcze w sprawozdaniu generalnym o preliminarzu budżetowym na rok 1933-34 redukował „kwotę niedoboru, na którą pokrycie nie zostało jeszcze wskazane na około 100 mil. zł.", dodając uspokajająco: „to zaś nie przekracza realnych możliwości 30 milionowego państwa przy pewnym wysiłku już nie ofiarności nawet, ale kredytu". Z wymownych ust pana sprawozdawcy generalnego, odznaczonego **przez P. A. L. złotym wawrzynem,** — słyszeliśmy zapewnienie, że

> niedobór z trzech ostatnich lat był zjawiskiem czysto buchalteryjnym i bywał pokrywany zarówno jak w okresie bieżącym rezerwami z lat poprzednich. Niema zaś mowy o deficycie w wypadkach, gdy niedobór pokrywa się z odłożonych nadwyżek. Przez cały czas Polska nie tylko pokrywała swe wydatki, lecz także spłacała obdłużenia z lat poprzednich".

Ze sprawozdania generalnego za „1933-34 r." dowiadujemy się, że, gdy Polska obniżyła w ostatnim roku w porównaniu z 1929 r. swe dochody, tj. bezpośrednie obciążenie obywateli kosztami Państwa o blisko 36 punktów — to Niemcy tylko o 23,5, Francja o 20,6, Anglia o 7,5. Wydatki państwowe w 1928-29 stanowiły 15 proc. dochodu społecznego, ustalonego przez Dederkę na 18.968 mil. zł., podczas gdy obciążenie z tego samego tytułu, w tym samym roku stanowiło: w Czechosłowacji 15,3, we Włoszech 16,3, we Francji 16,9, w Niemczech 17,1, w Szwecji 20, w Anglii 22,3". Innymi słowy „byczo jest", „Kurtyna w górę, ty się ciesz narodzie".

Sprawozdanie generalne nosi datę **30. I. 1933.**

W parę lat później, tj. w grudniu **1936 r.** nowy minister Skarbu **Kwiatkowski** w sprawozdaniu z prac rządu powiedział między innymi: **„Deficyt bydżetowy rozwijał się u nas w ostatnich latach niepokojąco. Za lata 1930-31 do września 1935-36 r. wyniósł 1.307 mil. zł. (słownie miliard 307 mil. zł.)** Utrzymując dotychczasową politykę pieniężną (komisarzem rządu przez szereg lat, a następnie prezesem Banku Polskiego był pułk. Koc) wobec krańcowo zmienionych warunków światowych, mogliśmy nagle znaleźć się w warunkach, w których nie mogliśmy już ani panować nad poziomem naszej waluty, ani też zabezpieczyć dowozu niezbędnych surowców i środków produkcji. Cyfry zresztą, wskazywały na to niezbicie. **Dnia 31. 12. 1928 r. złoto i waluty w naszej instytucji emisyjnej stanowiły sumę 1327 mil. zł. Dnia 31. 12. 1935 r. pozycja ta figurowała w bilansie Banku cyfrą 444 mil. zł. Na koniec lipca 1936 r. zapas złota spadł bilansowo do 366 mil. zł., zapas walut był znikomy".**

Wobec powyższych druzgocących cyfr ministra Kwiatkowskiego zdobył się **poseł Dębicki** na następujące pytania: **„Gdzie się podziało złoto, którego w 1928 r. mieliśmy na 700 mil. i dewiz na 500 mil., a w 1934 r. tylko 500 mil. zł. a dewiz zaledwie 28 mil.?** Na co zużytkowano pożyczkę Narodową, Inwestycyjną, kto nas wepchnął w pożyczkę Kreugerowską-Zapałczaną?"

Sprawozdawca „Długów państwowych" senator **Heiman Jarecki,** wspomniawszy o wydatkach na obsługę długów państwowych na 1937-38 r. w wysokości 206.317.000 zł., **a więc w sumie o 19.652.323 zł. wyższej niż w roku ubiegłym,** obliczył, że obciążenie z tytułu pożyczek zwiększy się w okresie najbliższych dwóch lat **o około 100 mil.** zł **Łożą długami, wyszczególnionymi w** preliminarzu budżetowym, istnieje olbrzymia cyfra, wydanych przez państwo gwarancji, wynosząca w końcu ub. roku 1.734 mil. zł. Wisi zatem nad skarbem potencjalny dług olbrzymich rozmiarów. Najwięcej zastrzeżeń budzi udzielanie gwarancji przedsiębiorstwom prywatnym.

Jaka jest wysokość nieuwidocznionych w preliminarzu „długów wiszących" poszczególnych ministerstw, trudno określić".

Zaspokajając ciekawość posłów co do globalnej sumy wszystkich długów państwowych, oświadczył minister Kwiatkowski:

„Na dzień 1. 10. 1936 r. długi zagraniczne objęte księgą długów — wynosiły 2,921 milionów zł. Długi wewnętrzne według stanu na ten sam dzień i to długi zorganizowane, objęte księgą długów, wynoszą 1.741.000.000, — zł. Długi przedsiębiorstw na 1. I. 1936 r. wynoszą 133.000.000, — zł. (wszystkie cyfry w zaokrągleniu). Długi niezorganizowane zarówno państwa jak i przedsiębiorstw państwowych wynoszą 600.000.000,— zł. Akcje zlecone i oddłużeniowe, które wprost obciążają Skarb Państwa, wynoszą 476.000.000,— zł. Razem wszystkie długi wynoszą 5.871.507.368,— zł. Oprócz tego istnieją gwarancje Skarbu Państwa na dość poważną sumę. Wszystkie gwarancje Skarbu Państwa udzielane od początku i aktualne obecnie — wynoszą ogółem 1.783.881.151,— zł.

Sprawozdawca budżetu Min. Skarbu poseł Hołyński podkreślił, że „wartość realna sumy podatków, które mają wpłynąć w przyszłym roku budżetowym przekracza bardzo znacznie sumę podatków, które wpłynęły w roku najlepszej koniunktury, tj. w 1928 r. Podatki bezpośrednie mają nam dać w przyszłym roku budżetowym 109 proc. tego, co dały w 1928 r.".

Minister Skarbu Kwiatkowski przyznał, że **„nasze dochody w porównaniu z innymi krajami są bardzo szczupłe, natomiast wydatki nasze na jednego mieszkańca na cele czy to obrony, czy na administrację, czy na emerytury etc. bliskie są norm przynajmniej niektórych większych państw zachodnio-europejskich.** Np. wydatki na oświatę wynoszą w Italii, w Czechosłowacji, Austrii i Polsce 11 do 16 zł. i są bardzo bliskie siebie. Jeżeli ustawimy proporcję między zamożnością społeczeństwa, wyrażoną przez podatek dochodowy, a wydatkiem np. na oświatę (na 1 mieszkańca), to otrzymamy, że oświata pochłania w Anglii 18 proc. podatku dochodowego, w Austrii 36 proc., w Italii 55 proc., w Czechosłowacji 56 proc., a **w Polsce 122 proc.** A przecież nikt nie może — z najprymitywniejszym poczuciem objektywizmu — twierdzić, że obecnie **„śruba podatkowa" w Polsce jest łagodna, albo,** że niedostatecznie eksploatuję, średnie i wyższe dochody".

Jak w świetle wyjaśnienia min. Kwiatkowskiego wyglądają zapewnienia sprawozdawcy generalnego p. Miedzińskiego? Nawet w tak starannie dobranem — swoim Sejmie znaleźli się krytycy.

Poseł generał **Żeligowski** oświadcza:

„W 1933 r. nastąpiła zwyżka uposażeń. Dlaczego? Przecież młodzi dowódcy wchodząc w odmłodzonej armii na wyższe stanowiska, już przez to samo mieli byt lepszy. Praca się nie zwiększyła, ponieważ stosunki się ustabilizowały — nie można ich porównać z tym, co było w r. 1919, 1920, 1921. Czyż państwo się zbogaciło, że mogło zwiększyć o 100 procent uposażenia? Nie. Państwo przeżywało najcięższy okres. Ale pomińmy względy fiskalne, jak to się odbiło jednak moralnie na tych, których potraktowano jako balast, a którzy uważali, że zrobili wszystko dla państwa, co mogli. Państwo polskie jest biedne i emeryci muszą się do tego faktu zastosować, ale głębszą jest kwestia moralna i ona będzie się mścić długo".

Referent budżetu emerytur i rent inwalidzkich — poseł Ostafin — ubolewa, że „wydatki na emerytury, łącznie z wydatkami na emerytury w przedsiębiorstwach i zakładach, oraz monopolach stanowią 9,57 proc. wszystkich wydatków budżetu. **Ilość emerytur, która w dniu 1. I. 1926 r. wynosiła 20.262 osoby, wzrosła do dnia 30. 9. 1936 r. do 90.762 osób.** Przyrost wynosi 347,9 proc. **Prócz tego było 83.725 emerytów kolejowych i 10.583 emerytów pocztowych.** Ze wzrostem emerytów wzrastają wydatki na emerytury. **W 1924 r. wydano 33,6 mil., zaś w 1935-36 r. 172,5 mil.".**

Senator Evert nazwał przedsiębiorstwa państwowe „kulą u nogi Skarbu Państwa". Kapitał zakładowy przedsiębiorstw państwowych, figurujących w budżecie **wynosi 11 miliardów zł.** Jeżeli jednak te 11 miliardów daje w preliminarzu budżetowym na 1938 r. dochodu 81,3 mil. zł., to rentowność wynosi tu 0,74 proc.". Przy takiej rentowności zauważa sanacyjny „Dziennik Poznański" przedsiębiorca prywatny — jak się mówi w żargonie handlowym — jużby dawno budę zamknął.

Wobec powyższej krytyki gospodarki rządów pomajowych przez niektórych posłów i senatorów niektóre sanacyjne dzienniki jak „Słowo", „Czas", „Kurier Polski" i t. p. radują się, że także ten Sejm, ten Senat zyskują w społeczeństwie uznanie za swą niezależność, za pełnienie obowiązków zgodnie z interesem państwa i narodu. Zapominają panowie redaktorzy o tem, że ów interes wymaga, żeby winni złej, czy błędnej gospodarki **zasiedli na ławie oskarżonych, ponieśli zasłużoną karę,** a w każdym razie, by zeszli z widowni do lamusa.

Wymaga tego:

1) elementarne poczucie sprawiedliwości;

2) interes państwa — jako, że ci, co doprowadzili do takich rezultatów, o jakich mówił minister Kościałkowski w swym grudniowym expose — muszą odejść na dłuższe rekolekcje;

3) konsolidacja społeczeństwa, która może się dokonać tylko w atmosferze wzajemnego zaufania, wiary w przywódców.

Krytyka uzasadniona, rzeczowa, która nie ma następstw, jest jałową, mydleniem oczu sobie i społeczeństwa.

Tego mydlenia było już tyle, tyle, że się już więcej nie uda; choćby się zamówiło najbardziej pachnące, z najbardziej ponętnymi napisami — mydełka.

Co piszą inni?

Kto to będzie płacił?

Wybito podobno 3 miliony afiszów, zorganizowano szereg kosztownych zjazdów, zaangażowano wielu pracowników. To też słusznie pisze „Dziennik Bydgoski":

„Bardzo praktyczni Czesi, gdy słyszą o jakimś projekcie, pytają: Kto to bude platit? (Kto to będzie płacił?). Podobne pytanie nasuwa się nam, gdy słyszymy, jak p. pułk. Koc utworzył ogromne biura organizacyjne i prasowe Obozu Zjednoczenia Narodowego. Jak wiadomo, jest to rzecz bardzo kosztowna. Za życia śp. redaktora Stpiczyńskiego był to urząd przy Prezydium Rady Ministrów (Biuro Organizacji i Akcji — w skrócie BOA). Jak jest obecnie, dokładnie nie wiemy, ale przypuszczamy, że nie z prywatnej kieszeni idą na ten cel pieniądze. Czy nie dobrze by było jasno tę sprawę postawić, aby obywatel, w ciężkim trudzie i ze łzą w oku płacący podatki, lepiej zrozumiał potrzebę konsolidacji?

BB. pochłonęło tyle milionów, pośrednio i bezpośrednio (na wybory), że za nie możnaby nieźle dozbroić armię. Oby się stare praktyki nie powtórzyły!

Bardzo by nam było przyjemnie dowiedzieć się, że wstępne prace finansuje p. Koc z własnej kieszeni, a dalsze opłacą jego zwolennicy. P. Koc miał w swoim czasie jako wiceminister skarbu i prezes Banku Polskiego wysokie pensje. Było z czego zaoszczędzić i odłożyć na koszty akcji politycznej.

Jeśli dzienniki, wychwalające nową partię, chcą udowodnić, że idzie ona naprawdę inną drogą, to niechże wyświetlą tę kwestię finansową. Ale wiemy, że nie wyświetlą!

Biura personalne działają

„Robotnik" zwraca uwagę na stosunki w ubezpieczalniach, rządzonych przez komisarzy i mianowanych dyrektorów:

„Jeżeli przystępujemy do omówienia tych zagadnień, to jedynie dlatego, że w ostatnich 2-ch tygodniach owi „mianowańcy", pozwalają sobie wbrew elementarnej uczciwości politycznej, na terroryzowanie pracowników w ubezpieczalniach społecznych, żądając od nich opowiedzenia się za deklaracją nowego obozu politycznego. Gdyby te metody, które zapoczątkowano na [illegible] Warszawy, miały ostać się, to nie byłoby żadnej różnicy pomiędzy metodami działania dawnego BBWR. a dzisiejszego nowego Obozu. Przypuszczamy, że inicjatorom Obozu chodziło chyba — odwrotnie — o ześrodkowanie rozproszkowanej opinii tych kół, które są związane z dawnym POW., albo z obozem legionowym. Droga wybrana przez biura personalne dla werbowania „Obozowi" zwolenników, wyłącza uczciwe i sumienne opowiedzenie się za deklaracją zgłoszoną przez p. płk. Koca."

Niewątpliwie.

Werbunek do organizacji

Toruńska „Obrona Ludu" podaje następujący obrazek z życia:

„Ktoś zapytał kmiotka w zaścianku:

— No i co gospodarzu, wstępujecie do nowej organizacji?

— Sołtys jeszcze nic nam nie radził.

— Jakto?

— A bo sołtys mówił, co wójt jeszcze mu nic nie kazał.

— Kiedy...

— Bo wójt powiedział, co starosta jeszcze nie wydał rozporządzenia.

— Ależ przecie...

— Starosta powiedział, że wojewoda jest w Warszawie, to jak wróci to będzie wiadomo.

— Przecież to zupełnie dobrowolnie. nie ma żadnego przymusu.

— Wiadomo dobrowolnie, ale zawszeć trzeba zrobić, jak pan wojewoda nakaże".

Tak samo było w latach 1928—1935, gdy działał osławiony B. B. W. R.

Strajk w Limanowskiem

Gminę Kamienicę i sąsiednie gromady objął strajk furmanów, którzy domagają się podwyżki ze 3 zł. 50 gr., na 6 zł. od metra kwadratowego, za przewóz odległości 30 klm., to jest do Starego Sącza.

Przedsiębiorcy podnieśli płacę o 1-go zł. za m². — jednak strajk trwa dalej i obejmuje coraz więcej gromad wyzyskiwanych. **Gdy żądania furmanów w Kamienicy nie zostaną uwzględnione, strajk obejmie cały powiat.**

Odszedł jeden z najlepszych!

Ruch ludowy w Tarnowskim poniósł ciężką i bolesną stratę. Śmierć nieubłagana przecięła pasmo życia i pracy wyjątkowego naprawdę człowieka. Umarł Stanisław Harlender z Lubinki, emerytowany profesor seminarium i właściciel folwarczku położonego na najwyższym punkcie tarnowskiego powiatu.

Ś. p. Stanisław Harlender był przy narodzinach ruchu ludowego i pozostał mu wiernym do ostatniej życia godziny. Wiernym nie jako widz, ale pracownik i gorący zwolennik. Jego przywiązanie do czystości idei nie zmieniły żadne wstrząsy; nie naruszyły żadne względy: przyjacielskie ani koleżeńskie. Był i pozostał na zawsze wiernym wyznawcą i apostołem. A pokus nie brakło!

Od zarania mojej politycznej działalności zapamiętałem tę niezwykłą postać, biegającą po ulicach Tarnowa niemal w każdy dzień targowy. Zawsze żywy, uśmiechnięty, zawsze gotowy do usług, zawsze szczery, wylany, zawsze przyjacielski. Na każdym kroku tak bardzo korzystnie odbijający od tych inteligentów, co to przychodzą z gorącą miłością do chłopów jak jest co do wzięcia, a uciekają ile sił starczy, gdy przychodzi złożyć choćby maleńką ofiarę.

Profesor Harlender, jak rzadko kto wierzył w lud naprawdę, a budując przyszłość na nim, dążył wszelkimi siłami do jego podniesienia, zapominając zupełnie o sobie. Robił to nie dla efektu, ale ze szczerego przekonania. Jego życie to pasmo trudów, zmagań, przeciwieństw, wysiłków. Wystawiony na ciężkie próby, nigdy nie myślący o sobie, a często nawet nieopatrzny, prześladowany i gnębiony, nie zachwiał się ani na moment. A były przecież czasy, w których gięły się granity, były burze, które stuletnie dęby mogły wyrwać z korzeniami, były chwile wiejące beznadziejnością, a równocześnie bardzo ponętne pokusy!

Spotykam się z nim w roku 1928, po jakimś pogromie naszej organizacji spowodowanej zdradą „nawróconych“. On uśmiechnięty! „No co Prezesie, ale to łajdaki! Sprzedały się kanalie, ale nie ich doczekanie, by mieli zaprzedać chłopów! Przekonany jestem, że oni karki połamią, a my się odbijemy“! Nie mylił się.

Szczególnie ciężko musiał przechodzić machinacje sanacyjnych włodarzy. Niczego mu nie oszczędzono na co się może zdobyć zemsta i złość ludzka włącznie, aż do odebrania mu zarządu jego własnością!

Sprawie ludowej służył bez żadnych pretensji i zastrzeżeń. Nie miał nigdy osobistych, a co broń Boże ukrytych celów. Zasług swoich nie sumował, nagrody, ani uznania nie żądał. Nigdy się nie dobijał żadnych godności, nie czuł się skrzywdzonym, ominiętym, lub nie docenionym. Pełen zapału i wiary szedł naprzód, pociągając za sobą słabych i wątpiących.

Nie brakło go na żadnym zebraniu, nie wstrzymały go żadne trudności, ani przeszkody. Od chłopów nie dzieliło go nic. Z nimi pracował, biedował i cierpiał, z nimi się cieszył i smucił. Umarł jak żył, radując się wzrostem i potęgą Stronnictwa, do której się tak bardzo przyczynił.

Niechże temu szlachetnemu człowiekowi ziemia będzie lekką. Niech praca jego stokrotne wyda owoce. Niech za przykład biorą go ci, co naprawdę chcą służyć wielkiej sprawie ludowej. Niech chłopi nie zawiodą jego głębokiej wiary, a wdzięczność mu okażą wprowadzeniem w życie idei, przez niego tak gorąco umiłowanej. Żal mi wielki Drogi Przyjacielu, że nie mogłem Ci oddać ostatniej przysługi! Nie moja, ani nie Twoja to wina.

W. W.

Prawa i obowiązki moralne

W ankiecie rozpisanej przez „Odnowę“, zabrał głos ks. biskup Łukomski, pisząc na temat praw i obowiązków moralnych.

„Zachwiała się wiara w bezstronność czynników kierowniczych politycznych, czy społecznych, a uprzywilejowanie jednostek czy pewnych zrzeszeń, w następstwie zrodzona z tego uprzywilejowania ich samowola, skłóciły społeczeństwo do reszty. Te ujemne wpływy wniknęły w sfery urzędnicze, wtargnęły do wsi, zagarniały w swój wir młodzież...

Powstało dalej błędne mniemanie, że spokój, porządek i rozwój państwa można oprzeć na karnie zorganizowanej sile mechanicznej. Jest ona potrzebna, ale tylko zastępczo. Najzdrowszym, najpewniejszym i najtrwalszym spoidłem w narodzie i w państwie jest sprawiedliwość i solidne prawo, które wytwarzają twórcze zaufanie obywateli do władz i wzajemnie do siebie.

Bezwzględnej konieczności zaufania, jako twórczej w życiu państwowym, nie doceniono, sądzono, że je zastąpi w zupełności siła, zdobywana i utwierdzana nieraz środkami bezwzględnymi.“

Niebezpieczeństwo komunizmu, pisze ks. biskup Łukomski, istnieje w Polsce niewątpliwie, ale lud polski sam, instynktownie broni się przed wywrotową trucizną.

Istnieje jednak inne jeszcze niebezpieczeństwo:

„Na to udzielanie sobie dyspensy od zasad moralnych chrześcijańskich, np. w małżeństwie, w życiu towarzyskim, lud nasz patrzy ,a patrzy bacznie.

Czy ci dyspensatorzy, zwłaszcza będący na odpowiedzialnych stanowiskach, sądzą, że to „prawo“ im tylko przysługuje właśnie mocą osiągniętego wyższego stanowiska? A gdyby tak lud masowo poszedł za ich przykładem i skorzystał z tego przywileju, który oni sami sobie nadali — czy powszechna moralność, a w następstwie siła żywotna Polski na tymby zyskała?

Lud i w tym jest rozumniejszy, odporniejszy i więcej wartościowy, ale traci zaufanie i szacunek dla osób, mającym mu przewodzić w życiu obywatelskim, społecznym i państwowym.“



Powódź we Francji w okolicy Nantes.

Stanowisko P. P. S.

wobec deklaracji p. Koca

Socjaliści zajęli w swojej prasie wobec obozu, tworzonego przez płk. Koca stanowisko negatywne. Obecnie „Robotnik“ ogłasza następujące oświadczenie naczelnych władz PPS-u:

„Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej i Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, uważając za potrzebne stwierdzić co następuje:

1) drogi ideowe ruchu polskich mas pracujących, zadania walki i pracy zostały nakreślone w sposób najzupełniej jasny w uchwałach XXIV Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej i w zgodnych z tymi uchwałami postanowieniach naczelnych przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz przedstawicieli partyj socjalistycznych;

2) polski ruch socjalistyczny i polski ruch ludowy wskazały zgodnie w sposób równie jasny na drogę wyjścia z obecnego położenia politycznego kraju; ta droga — to uczciwe i swobodne wybory, przeprowadzone na podstawie demokratycznej naprawdę ordynacji wyborczej; kraj musi dojść do głosu rzeczywistego; kraj musi rozstrzygać sam o własnym losie i o swoim Rządzie.

Deklaracja obozu, tworzonego przez p. płk. Adama Koca, w tezach swoich, dotyczących zagadnień ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego Państwa jest wręcz przeciwstawna założeniom ideowym ruchu polskich mas pracujących. Narzucanie społeczeństwu nowej organizacji politycznej drogą nacisku biurokratycznego albo nawet aż drogą siły, prowadziłoby nieuchronnie nie do konsolidacji, ale do zupełnego rozbicia życia wewnętrznego kraju.“

P. Koc

jako finansista

„Odnowa“ chwali PATa za to, że w życiorysie p. Koca podał, że w r. 1930 został on mianowany wiceministrem Skarbu i „odtąd kieruje polityką finansową i walutową państwa polskiego“.

„Za lata 1930—1935, według relacji p. wicepremiera Kwiatkowskiego, mieliśmy aż około miliarda złotych deficytu! Straty w dewizach i w złocie, które z Banku Polskiego odpłynęło w czasie od końca 1930 do końca 1935, wyniosły blisko pół miliarda. Gdy doliczymy do tego zadłużenie zagraniczne Banku Polskiego, znajdziemy dalszy ubytek o jakieś 250 milionów. Razem więc 1¾ miliarda! Nie dość na tym. Był to także okres pożyczek. A więc westinghousowska, którąby śmiało przez Byrka, wznawiając nomenklaturę z przed maja, mógł nazwać parszywą. Była też i elektryfikacyjna, był wreszcie złoty interes Pyramowy, z którego konie się dziś śmieją, a który kiedyś jeszcze przecież łzy będzie wyciskał.

To wszystko działa z pod „kierownictwa“ p. Koca, kiedy pilotowany czy przez Szymona Landaua, czy przez Mojżesza Lewina jeździł za pożyczkami zagranicę.

Odkąd państwo istnieje, żaden okres nie zaznaczył się jeszcze tak wielkimi dla państwa stratami materialnymi!“

Wpływ p. Koca na politykę finansową Polski skończył się dopiero w kwietniu 1936 r., gdy p. Koc ustąpił z Banku Polskiego.

Najpierw równe prawa-

a potem będzie można mówić o konsolidacji

W dniu 2 marca br. odbyło się w **Tuchowie, w „Sokole“ zebranie członków Stronnictwa Ludowego z gminy zbiorowej Tuchów.**

Na temat spraw politycznych i gospodarczych przemawiał członek Zarządu pow. S. L. p. **Józef Łazuz i p. Józef Leś z Lichwina.** Po referatach odbyła się długa i ożywiona dyskusja. **Wszyscy mówcy domagali się równych praw dla chłopów. Jakaż to może być konsolidacja, kiedy jedni na przykład mają prawo wyborcze do Senatu — a olbrzymia masa chłopów tego prawa została pozbawiona przez ordynację wyborczą, albo jakąż tu równość, kiedy jedni mają wpływy na ukształtowanie Sejmu, a znów masa chłopska jest tego wpływu pozbawiona. Stronnictwo Ludowe, jako najpotężniejsza organizacja chłopów polskich, wysuwa od lat, szereg postulatów. Tak olbrzymi zjazd chłopów w Nowosielcach, jak Kongresy ludowe wysuwają żądania imieniem mas chłopskich. Ani jeden z tych postulatów ludowych nie tylko, że nie został zrealizowany, ale nawet nie był brany przez czynniki miarodajne pod uwagę. Jak tu wobec tego ma być konsolidacja. Dlatego też chłopi tej części powiatu tarnowskiego, jak również wszyscy chłopi zszeregowani w Stronnictwie Ludowym, na lep hasel pułkownika Koca nie pójdą. W odpowiedzi na deklarację p. Koca chłopi powiatu tarnowskiego postanowili podwoić szeregi Stronnictwa Ludowego.**

Po dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu gminnego Koła Stron. Ludowego. Przewodniczącym został wybrany p. Leś z Lichwina, zastępcą p. Jan Czechowski z Karwodży, sekretarzem p. Stanisław B…jak z Piotrkowic, skarbnikiem p. Jan Turaj z Jodłówki Tuchowskiej. Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj, przewodniczący zamknął zebranie.

Sekretarz.

Otwarcie kursu żeńskiego w Uniwersytecie Wiejskim

w Nietążkowie

Kurs żeński w Uniwersytecie Wiejskim *w Nietążkowie* pod Śmigłem rozpocznie się *dnia 18 kwietnia 1937 r.* i będzie trwał do połowy lipca. Na kurs mogą zgłaszać się dziewczęta od 16-tu lat bez względu na przynależność organizacyjną.

Opłata za naukę i utrzymanie wynosi 35 zł. miesięcznie. Pościel, bieliznę i rzeczy codziennego użytku muszą kandydatki zabrać ze sobą. W programie nauki uwzględnione będą specjalnie dziedziny z życia kobiecego, oraz ogólnokształcące.

Zgłoszenia należy kierować do dyrekcji Uniwersytetu Wiejskiego w Nietążkowie pod Śmiglem, względnie do sekretariatu Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Poznaniu, ul. Skarbowa 4, m. 9 tam też można zasięgać wszelkich informacyj.

Do zgłoszenia należy dołączyć życiorys, zobowiązanie do opłat ojca względnie organizacji (poświadczone przez wójta, sołtysa), oraz poświadczenie należności do organizacji (o ile kandydatka należała do jakiejkolwiek), albo świadectwo moralności. Ostatnie nie zawsze są wymagane.

Prospekty warunków utrzymania i nauczania wysyła **sekretariat W. Z. M. W. na żadanie.**

Kościuszko a chłopi polscy

Stan Polski przed dniem 24 marca 1794 r.

Dzień 24 marca 1794 r. jest pamiętną datą w historii polskiej. Polska znajdowała się podówczas w stanie największego upadku. Dzieło Sejmu Czteroletniego — który przyniósł był poważne uprawnienia dla mieszczaństwa, a widoki poprawy bytu włościan, zwiększał siłę zbrojną państwa do 100 tysięcy wojska, wzmacniał władzę wykonawczą, znosił nieszczęsne liberum veto — zostało zniszczone. Panoszyła się Konfederacja targowicka, pod kierownictwem płatnych przez Moskwę zdrajców, lub ludzi ograniczonych, o przestarzałych pojęciach, którzy nie chcieli się nagiąć do nowych porządków. Do Targowicy przystąpił, nikczemny król, Stanisław August. Polską rządził ambasador rosyjski, Siewiers. Armia rosyjska gospodarowała w Polsce, jak w kraju zdobytym. Przeważnie wszystko, co zajmowało wybitne stanowiska w państwie, było moralnie zgniłe, przekupne, zajęte wydobywaniem pieniędzy, chociażby z najmętniejszych źródeł, by je tracić później na karty i hulanki. Hetmani, Branicki, a po nim Ożarowski, koronni, i Kossakowski, litewski, to jurgieltnicy moskiewscy. Sejm grodzieński ratyfikował drugi podział Polski i uchwalił zmniejszenie wojska do 15 tysięcy. Społeczeństwo sterroryzowane, upadłe na duchu, po części zdemoralizowane, nie myślało o obronie i otrząśnięciu jarzma zaborów i najeźdźców.

Przysięga Kościuszki

Wreszcie tego wszystkiego już było szlachetniejszym i patriotyczniejszym żywiołom za wiele. Niektóre oddziały wojska nie pozwoliły się rozbroić. Madaliński z brygadą swoją wprost się zbuntował. Do Krakowa przybył z zagranicy, dokąd się był udał po przejściu króla do konfederacji targowickiej, generał Kościuszko, wsławiony bojami o wolność Ameryki Północnej, a w Polsce walkami przeciwko Moskwie w r. 1792. Koło niego skupia się garstka patriotów. W dniu 24 marca 1794 r., przy asystencji dwóch słabych batalionów wojska polskiego, otoczony nielicznym gronem przyjaciół, zjawia się Kościuszko na Rynku krakowskim. Szybko zbierają się tłumy mieszkańców. Odczytano akt powstania województwa krakowskiego, którym wezwano do broni wszystkich Polaków, bez różnicy stanowiska społecznego, dla obrony Ojczyzny, dla uwolnienia kraju od obcego żołdaka, dla wytępienia wszelkiej uzurpacji tak obcej, jak i domowej. Jedynym, najwyższym Naczelnikiem całego zbrojnego powstania został Kościuszko. On składa przysięgę, że powierzonej sobie władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie". Entuzjazm ogarnia mieszkańców Krakowa. Zgłasza się wielu ochotników. Insurekcja, rozpoczęta 24 marca w Krakowie, ogarnia niebawem cały kraj.

Racławice

Kościuszko rozumiał dobrze, iż żadną miarą nie można się oprzeć w walce z potężnym wrogiem, dysponującym silną, dobrze uzbrojoną i wyćwiczoną armią, li tylko na żołnierzu zawodowym i pospolitym ruszeniu szlachty, a nawet i mieszczaństwie. Wojsko polskie było nieliczne. Dowódcy po części zaprzedani Moskwie lub oddani królowi. Najlepsza część szlachty wyginęła w czteroletnich walkach Konfederacji barskiej. Teraz stosunkowo niewielu myślało o chwyceniu za broń przeciwko najeźdźcy. Mieszczaństwo polskie — poza Warszawą — nie przedstawiało większej siły. Kościuszko ściągnął oczywiście oddziały regularnego wojska, przyjmował ochotników szlacheckich i mieszczan, ale też — po raz pierwszy od wojen szwedzkich — powołał chłopów do obrony państwa. Nie zawiódł się na nich.

Już w dniu 4 kwietnia 1794 r. stanęło pod Racławicami 2.000 chłopów, uzbrojonych w kosy, piki i siekiery — jedna trzecia część całego wojska Kościuszki. W dniu tym pamiętnym chłop polski okrył się sławą. W „Raporcie Narodowi Polskiemu" pisze o tym Kościuszko: „Święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego. Poszliśmy z frontu naszego z milicją dniem pierwej z rekruta dymowego (chłopi) do obozu przybyłą, z dwiema kompaniami trzeciego i z dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu bateriom jego tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patronasze rzucił za sobą nieprzyjaciel".

Wdzięczny chłopom za ich przeważny udział w zwycięstwie, zapewnia ich Kościuszko, w odezwie z 20 kwietnia, o opiece rządowej i zapowiada ulgę w robociznach, zaś rodziny tych, co poszli do boju, na czas ich służby wojskowej od roboty uwalnia, a opiekę nad nimi dziedzicom poleca. Ogłasza, iż wszelki ucisk ludu podpada sądowi kryminalnemu. Sposób myślenia Kościuszki o chłopach określa jego pismo z 7 maja 1794 r. do krakowskiej Komisji porządkowej: „Najhaniebniejsząby było rzeczą dla Polaków, bijących się o wolność, żeby lud u nich zostawał w gorszym stanie, niżeli znajduje się w monarchistycznych nawet rządach: ktoby opacznie te myśli moje rozumiał, ten nie zna prawideł wolności, ani potrzeb ojczyzny; wolność nie może być obronioną tylko ręką ludzi wolnych, albo doznawających sprawiedliwści i opieki rządowej".



Objęcie przez nowego prezydenta Finlandii obowiązków naczelnika państwa odbyło się bardzo uroczyście.

Uniwersał Połaniecki

W tym samym dniu, 7 maja 1794 r., wydaje Kościuszko w obozie pod Połańcem uniwersał, znany pod nazwą połanieckiego.

Uniwersał zawiera 14 artykułów, w których Kościuszko zarządza, iż włościanie mają korzystać z opieki rządu krajowego, ogłasza ich wolność osobistą i prawo przenoszenia się, gdzie zechcą, po zgłoszeniu w Komisji Porządkowej swojego województwa, dokąd się przenoszą, i pod warunkiem spłacenia długów swoich i podatków krajowych. Ogranicza znacznie pańszczyznę. Ustanawia ulgi i pomoc dla tych, którzy będą pod bronią i dla ich rodzin. Zabrania rugowania włościanina z posiadanego gruntu, z wyjątkiem wypadków, gdyby dziedzic przed właściwą władzą udowodnił mu, że obowiązkom swoim zadosyć nie czyni. Zagraża odpowiedzialnością karną za ucisk włościan i niestosowanie się do postanowień uniwersału. Ustanawia nadzór nad wykonaniem tych postanowień. Duchowieństwu zaleca pouczanie włościan o ich obowiązkach względem Ojczyzny. W porównaniu do istniejących podówczas stosunków, w jakich włościaństwo się znajdowało, oznaczał uniwersał połaniecki znaczny postęp.

Chłopi odczuli u Kościuszki gorące serce dla ludu i szczerą chęć ulżenia ich niedoli. Garnęli się do Naczelnika w sukmanie, którą przyodział. Walczyli dzielnie pod jego prywództwem. Obok bitwy racławickiej, do najpiękniejszych ich czynów wojennych należało zachowanie się ich pod Szczekocinami, gdzie kosynierzy atakowali dzielnie, jak to podnosi Kościuszko w swoim raporcie o tej bitwie, a następnie mężnie odpierali ataki nieprzyjacielskie, co stwierdza nawet rosyjski generał Pistor, który brał udział w tej bitwie, pisząc: „Lewe skrzydło nieprzyjacielskie (tj. polskie) przygotowało się do odwrotu i odesłało część swych dział, widząc jednak, nadciągającą jazdę, cofnięto tylko piechotę pierwszej linii, a wysunięto naprzód uzbrojonych chłopów z drugiej linii. Chłopi ci, zbrojni w kosy, wspierani z tyłu przez piechotę, trzymali się dzielnie, wobec tego szarża kawalerii się nie udała". Tam też padł śmiertelnie raniony Wojciech Bartos Głowacki, bohater z pod Racławic.

Z chwilą, gdy ukochany Naczelnik, ciężko ranny pod Maciejowicami, dostał się do niewoli moskiewskiej, przeważna część chłopów, którzy w nim tylko pokładali nadzieję i jemu ufali, zaczęła powracać do domów.

Wdzięczność Kościuszki i dbałość o los chłopów

Współudziału chłopów w insurekcji, Kościuszko nigdy nie zapomniał. Współcześni, którzy go znali już jako starca, odsuwającego się prawie od udziału w życiu publicznym, piszą, iż ożywiał się i zapałał na wspomnienie Racławic i ataku kosynierów, mówiąc, że to była najpiękniejsza chwila w jego życiu.

Uczucia Kościuszki dla chłopów nie ograniczały się jednak tylko do wspominania ich czynów w r. 1794, lecz skłaniały go do usilnych starań o korzystną zmianę ich położenia. Gdy, po klęsce Napoleona, car Aleksander I objął władzę w Królestwie Polskim, zwrócił się do niego Kościuszko pismem z 9 kwietnia 1814 r., w którym prosi o amnestię ogólną dla Polaków bez wszelkich zastrzeżeń, a włościanie (którzy służyli w wojsku polskim), aby uważani byli za wolnych, gdy wrócą pod strzechy swoje; 2) by Aleksander I ogłosił się królem polskim z konstytucją wolną, zbliżoną do angielskiej, dalej by kazał utworzyć szkoły na koszt rządu do nauczania włościan, niewola ich aby była zniesiona w ciągu lat dziesięciu i by używali on swojego mienia z prawem zupełnej własności." Aleksander, który pragnął podówczas pozyskać popularność wśród Polaków i zabiegał o poparcie Kościuszki, odpowiedział mu bezzwłocznie „Najdroższe Twoje życzenia będą spełnione". W rzeczywistości trzeba było czekać pół wieku na uwłaszczenie włościan i to wśród zupełnie innych okoliczności, aniżeli tego pragnął Kościuszko, gdy car Aleksander II, nie z miłości dla ludu polskiego, ani też dlatego, by go zachęcić do spełniania obowiązków względem Ojczyzny, lecz dla odciągnięcia go od powstania, zarządził uwłaszczenie w Królestwie.

Kościuszko, wierząc zapewnieniom Aleksandra I, opracowywał projekta względem poprawy losu włościan. W końcu r. 1815 zwraca się on do wpływowego podówczas ks. Czartoryskiego. Domaga się w sposób stanowczy i przekonywujący szkół dla włościan i zniesienia pańszczyzny. Wreszcie na kilka miesięcy przed śmiercią, w testamencie swoim z 2 kwietnia 1817 r. pisze: „Czując głęboko, że poddaństwo przeciwne jest prawu natury i pomyślności narodów, oświadczam niniejszym, iż znoszę je zupełnie i na wieczne czasy w majątku moim Siechnowicze, w województwie Brzesko-Litewskim położonym, tak w imieniu własnym, jak i przyszłych jego posiadaczy. Uznaję więc mieszkańców wsi, do majątku tego należącej, za wolnych obywateli i nieograniczonych niczym właścicieli posiadanych gruntów. Uwalniam ich od wszelkich bez wyjątku danin, pańszczyzny i powinności osobistych, do których dotąd względem właścicieli majątku byli obowiązani. Wzywam ich tylko, aby dla dobra własnego i kraju starali się o zakładanie szkół i szerzenie oświaty". Rząd rosyjski jednak do wykonania tych postanowień testamentu i uwłaszczenia włościan siechnowskich nie dopuścił.

W roku bieżącym mija 120 lat od śmierci tego wielkiego Polaka i wielkiego przyjaciela chłopów. O rocznicy tej pamiętać należy. **Zygmund Lasocki.**

Kongres Z. Z. Z. odrzucił wniosek

o przystąpieniu do obozu pułk. Koca

Dn. 7. III. rozpoczął w Warszawie obrady trzeci Kongres Związku Związków Zawodowych (ZZZ). Obecnych było przeszło 300 delegatów. Przewodniczył b. premier Moraczewski. Głównym punktem porządku dziennego była sprawa ustosunkowania się ZZZ do Obozu Zjednoczenia Narodowego, organizowanego przez płk. Koca.

Wniosek o zgłoszenie akcesu do nowego obozu postawił pos. Gdula. Kiedy zjawił się na trybunie i zaczął swój wniosek uzasadniać, z nastroju sali okrzyków i gwizdów można było już z góry przewidzieć, że wniosek ten nie ma żadnych szans powodzenia. Dyskusja była bardzo krótka. Przemawiało wogóle dwóch mówców. Jeden z delegatów małopolskich przemawiał za wnioskiem, stanowczo wystąpił przeciwko wnioskowi poseł na Sejm Śląski p. Kapuściński.

Wynik głosowania był sensacyjny: przeciwko wnioskowi głosowało 290 delegatów, za wnioskiem zaledwie czterech. Jest to całkowite zwycięstwo przywódcy ZZZ b. prem. Moraczewskiego i generalnego sekretarza tej partii Szuriga.

Chłopi z Jasielskiego przeciw p. Kocowi

Dnia 22 lutego w domu gromadzkim Osobnicy odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, uczestniczyło około 1000 osób. Przewodniczył Ulaszek Stanisław referowali: Madejczyk Jan, Szerlag, Lesiak, Paja, Kosiek, Rolek i inni. Nastrój podniosły. Była już wiadoma deklaracja p. Koca. To też zebrani uchwalili stać twardo przy swoim sztandarze ludowym. Ci którzy przez dziesięć lat, odgradzali się drutami i płotami od ogromnej większości narodu, a szczególnie od chłopów winni najpierw te przeszkody usunąć, chłopów przeprosić i odjeść do pułków. — Taką dają odpowiedź chłopi p Kocowi. Uchwalono rezolucje kongresowe. Odśpiewaniem, „Gdy naród do boju" zakończono owe podniosłe zgromadzenie. Dnia 27 lutego w domu ludowym w Szebniach odbyło się zgromadzenie publiczne, przybyło około 600 chłopów z okolicy. Przewodniczył Twarduś Jakub z Nepli, przemawiał Madejczyk, Szerlag, Lesiak i Sanocki z Moderówki. Uchwalono rezolucje kongresowe i zajęto takie samo stanowisko do apelu Koca, jak w Osobnicy. Uchwalono również rezolucje przeciw niszczeniu lasów w tutejszej okolicy, jak w całym kraju.

Dnia 28 lutego odbyło się zebranie ludowców gminy Skołyszyn, referował Madejczyk, postanowiono ożywić organizacje. W dniu 2 marca br. znowu wielkie zgromadzenie w Jodłowej. Duża sala domu ludowego zapełniła się szczelnie tysięczną rzeszą chłopów okolicznych dawnego powiatu pilzneńskiego. Przewodniczył Kociołek Stanisław, zast. Lesiak St., sekret. Mucha Władysław, referował Madejczyk, Fraszcz z Kowalów, Ziemski St. Uchwalono rezolucje Kongresu i Nowosielec. Nastrój podniosły. Pęd do organizacji olbrzymi. Nadmienić wypada dużą frekwencję na zgromadzeniach, i to w dnie powszednie, co dawniej byłoby niemożliwe.

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Jaśle.

Wielkie zgromadzenie górali w Limanowskiem

Mimo silnej akcji gospodarczej, która ujawniła się w zakładaniu spółdzielni na terenie Mszańskiego, a które wprost żywiołowo powstają w najbardziej nawet zapadłych wioszczynach, praca polityczna nie ustaje ani na chwilę. Dowodem tego to wielki wiec górali, który został zwołany w dniu 28 lutego br. do gmachu „Sokoła" we Mszanie Dolnej, na który przybyło ponad 2000 ludzi.

De prezydium weszli: Mgr. Stanisław Łabuz, Mgr. Stanisław Bandur oraz Jakub Rucki z Lubomierza. Udzielono głosu p. Koniecznemu, który w sposób krótki, jasny i dobitny wskazał na znaczenie dla ruchu ludowego ostatniego Kongresu, podnosząc, iż Kongres ten zawiódł oczekiwania naszych wrogów, którzy dla upieczenia własnej pieczeni rozdmuchiwali pogłoski o rozbiciu ruchu ludowego.

Następny referat wygłosił Dr. Adam Mamak z Limanowej na temat polityki gospodarczej, oraz poruszył szereg aktualnych lokalnych spraw. W dyskusji zabierali głos: adwokat Stanisław Panaś z Mszany Dolnej i Sebastian Pajdzik z Mszany Górnej. Ostatnie projekty ustawodawcze rządu omówił Mgr. Stanisław Bandur z Mszany Dolnej, podnosząc przede wszystkim znaczenie projektu nowellizacji kodeksu postępowania karnego, a w szczególności projektu o zniesieniu sądów przysięgłych i rozszerzeniu przyczyn zastosowania aresztowania tymczasowego jako dalszych konsekwencji planowego ograniczania społeczeństwu w prawach.

Zgłoszono rezolucje, których między innymi zebrani domagają się wycofania projektu o zniesieniu sądów przysięgłych z ciał ustawodawczych oraz rozszerzeniu przyczyn zastosowania aresztu tymczasowego, jako opartych na podstawach niezgodnych z duchem prawa narodu cywilizowanego.

W osobnej rezolucji, uchwalonej jednomyślnie zajęto negatywne stanowisko do deklaracji p. Koca.

Po odśpiewaniu „Gdy Naród do boju", zebranie zakończono.

JAKUB RUCKI

Stał się „cud" pewnego razu! joj!

POWIAT SOKAL: Dnia 4 marca br. doszła do nas na falach eteru, za pośrednictwem głównej ekspozytury obozu płk. Koca, to jest Polskiego Radia wcale niecodzienna wiadomość, że „komitet działaczy chłopskich" z powiatu sokalskiego zgłosił akces do obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Koca.

Zastanawia nas to, skąd się w naszym powiecie tak nagle wyłągł z łona sanacji płód w postaci „komitetu chłopskich działaczy" (kadzichłop). Myśmy tu o żadnych „kadzichłopach" nic nie słyszeli. Nikt takiego potworka w całym powiecie nie widział. Ten akces tego „komitetu chłopskich działaczy" tak skwapliwie ogłoszony przez Polskie Radio zakrawa na pierwszorzędny kawał. Widać z tego, że do akcji Koca przystępują nie tylko twory rzeczywiste, ale nawet i urojone.

Ludowcy z Sokolskiego.

Poszedł Gaweł, poszedł też i Paweł

ZWOLNIENIE ZE SŁUŻBY B. STAROSTY WĄSA.

Jak nam donoszą, to b. starosta jarosławski, a ostatnio starosta w Lubaczowie p. Henryk Wąs zwolniony został ze służby państwowej. Zwolnienie to, pozostaje w związku z wytoczeniem śledztwa Wąsowi w sprawie nadużyć, jakie miały miejsce w Powiatowym Ośrodku Zdrowia i w Wydziale powiatowym w Jarosławiu. Do omówienia działalności b. starosty Wąsa na terenie jarosławskim jeszcze powrócimy.

Pierwsi bowiem zdemaskowaliśmy Wąsa.

BEZPRAWNE ZATRZYMYWANIE GAZET.

Żalą nam się mieszkańcy gromady Radawa, pow. jarosławskiego, że sołtys Karol Sokół bezprawnie zatrzymuje gazety ludowe, które nadchodzą pod adresem mieszkańców gromady, pożycza je osobom trzecim i w ten sposób zatrzymuje gazety nawet po 5 dni. Spodziewać się należy, że właściwe władze pouczą sołtysa, jeżeli chce gazety czytać, lub pożyczać znajomym, to winien sobie kupić je za własne pieniądze.

Zgon Wandy Parylewiczowej

W dniu 3 bm. zmarła w Krakowie Wanda Parylewiczowa. Pogrzeb jej odbył się w Nowym Sączu

PAT podaje:

Wskutek śmierci oskarżonej Wandy Parylewiczowej dokonana została sekcja jej zwłok. O rozpoznanej chorobie i przyczynie zgonu orzeczenie lekarskie nie zostało dotąd wydane wobec tego, że zachodzi potrzeba zbadania histologicznego i chemicznego zwłok Parylewiczowej. Analizę chemiczną przeprowadza instytut ekspertyz sądowych w Warszawie, badania zaś histologiczne — zakład anatomii patalogicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po ukończeniu tych badań, które potrwają do 2-ch tygodni, biegli lekarze przystąpią do opracowania wyników sekcji zwłok oraz do wydania orzeczenia.

Śmierć oskarżonej Parylewiczowej z mocy prawa powoduje konieczność umorzenia postępowania karnego w stosunku do niej, wobec czego oskarżenie wniesione będzie jedynie przeciw pozostałym obwinionym. Są nimi: Helena vel Hinda Fleischerowa, jej. mąż Izydor Fleischer,. kupiec z Tarnowa, siostra Fleischerowej Estera Ferberowa z Krakowa, Józ. Hochman, kupiec z Rzeszowa, Maria Neufeld, wdowa po wojskowym w Krakowie, oraz Józef Hollender i Maurycy Feld, kupcy z Tarnowa. Niemniej z uwagi na ścisły związek, zachodzący w działaniu tych oskarżonych z rolą Parylewiczowej, rozprawa główna pozwoli niewątpliwie wyświetlić całokształt okoliczności sprawy.

Niemieckie majątki w Wielkopolsce i na Pomorzu

zajmują jeszcze mimo parcelacji ogromne obszary

„Berliner Tageblatt" oblicza — w ślad za niemiecką prasą mniejszościową z Polski — że w Poznańskim z ogólnego obszaru 16.951 ha, przeznaczonego na parcelację, na niemiecką własność przypada 13.336 ha, a na Pomorzn na 11.270 ha — 7786 ha.

Dziennik wypowiada z tego powodu różne żale, zapominając, że na Pomorzu 70%, a w Poznańskim do 50% wielkiej własności znajduje się w rękach niemieckich, co oczywiście musi znajdować swój wyraz w nkladzie listy parcelacyjnej.

Taki stan rzeczy przygotowała działalność Komisji Kolonizacyjnej, która w czasie swej 32-letniej działalności (do 1918 r.) zakupiła 460887 ha na terenie samego tylko Poznańskiego i Pomorza. Wiadomo zaś, że Polska nie skorzystała z nstaw wyjątkowych, a mianowicie: z prawa przymusowego wykupu z rąk niemieckich tych ziem, które stały się własnością niemiecką po 1. I. 1908, ani też z prawa pierwokupu, tak, że obecnie wielka własność niemiecka w Poznańskim obejmuje 288 tys. ha, t. j. 25% obszaru rolnego przy 9% ludności, na Pomorzu zaś przy 10% ludności mają Niemcy 364 tys. ha, t. j. 22% ogólnej powierzchni ziemi ornej. Siła niemiecka zaznacza się jeszcze dobitniej w kategorii gospodarstw powyżej 100 hektarów. Np. powyżej 850 ha Polacy na Pomorzu mają 26 gospodarstw, Niemcy 48, powyżej 950 ha Polacy 19, Niemcy 34. Ostatecznie dopiero reforma agrarna usunie dysproporcje, w oparciu o ogólne, a nie wyjątkowe normy prawne.

Tegoroczna lista parcelacyjna obejmuje w Poznańskim zaledwie 7% wielkiej własności niemieckiej, z czego wynika, że dużo jeszcze wody w Warcie i Noteci upłynie, zanim dysproporcje zostaną wyrównane.

Apel

do żołnierzy 32 p. strzelców b. armii austriackiej

Wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców *byłego 32 pułku strzelców b. armii austriackiej, którzy brali udział w buncie pułku na froncie rosyjskim, nad Styrem w 1918 roku*, prosimy, aby zechcieli opisać swoje przeżycia na tle przebiegu tegoż, i przesłać je do redakcji „Piasta".

Przede wszystkim chodzi *o dokładny opis zbiórki pułku*, względnie I Baonu *koło folwarku Rohizno w dniu 15 marca*, na który był obecny dowódca 46 dywizji, generał Urbański, opis jego groźnej mowy do zbuntowanych, *oraz odpowiedzi, jaką mu dał jeden z podoficerów*.

Ile możności uprasza się *o podanie nazwisk, a dalej przebiegu procesu i jego wyrok. Dane powyższe są koniecznie potrzebne celem opracowania historii tego wspaniałego czynu narodowego chłopskich synów, którzy pod austriackim mundurem nosili polskie serce i niebaczni na oczekujące ich kary, zamanifestowali buntem swe uczucia narodowe, odpowiadając w ten sposób na pokój Brzeski tak Polskę krzywdzący, że słusznie zwano go IV rozbiorem.*

Aresztowania w Pinczowskim

Na terenie pow. Pińczów zostali aresztowani: prezes pow. Zarządu K. Bochnia, sekr. Władysław Suwała oraz członek Zarządu Jan Fulara i osadzeni do dyspozycji prokuratora w więzieniu w Pińczowie. Rodzina ludowa jest b. zaniepokojona brakiem wszelkich wiadomości o ob. ob. Aleksandrze Rusieckim, Kasprze Makuchu i Janie Kaweckim. Brak wszelkich wiadomości o wyżej podanych, datuje się od chwili odejścia tychże na oczach policji i całej wsi.

Józef Sikorski.

Wiadomości ze świata

Organizacja obrony lotniczej Anglii

W stosunku do roku ub. budżet lotnictwa wykazuje wzrost o 31,800.000 funtów.

Z dn. 1 kwietnia lotnictwo składać się będzie ze 100 eskadr stacjonujących w W. Brytanii, a niezależnie od tego z 20 eskadr lotnictwa morskiego i 26 eskadr w posiadłościach zamorskich. Skład osobowy obejmie 4.850 oficerów i 51.000 pilotów. W budowie znajduje się **6 fabryk motorów samolotowych,** większość z nich uruchomiona będzie w ciągu kilku miesięcy. Również znajdują się w budowie **fabryki bomb lotniczych.** Siły powietrzne metropolii łącznie z siłami pierwszej linii stanowić będą 1.750 aparatów w 124 eskadrach, z których 100 zorganizowanych będzie z końcem marca rb. W ciągu lata liczba eskadr zostanie powiększona do 124, w czym 20 eskadr pomocniczych, liczących ogółem 1.500 aparatów. Stopniowo osiągnięty zostanie pełny etat — **1.750 aparatów pierwszej linii. Liczba oficerów i szeregowych zostanie podniesiona do 70.000,** nie licząc oddziałów lotniczych, stacjonujących w Indiach. Projektowane jest poza tym stworzenie 10 specjalnych jednostek balonów zaporowych, przewidzianych dla obrony Londynu. Zamówienia na te balony i odpowiednie wyposażenie już zostały udzielone. Dostawy są stopniowo wykonywane.

POWSTANIE INDIAN W BRAZYLII

Linie kolejowe zagrożone przez czerwonoskórych wojowników

Według telegramu dyrektora linii kolejowej nad rzeką Tocantins, nadeszłego do Belen (nad ujściem Amazonki), Indianie napadli na stację kolejową Alboca i osiedle Maraba, zabijając dwoje ludzi ze służby kolejowej i raniąc kilku innych. Podobno i inne stacje i miejscowości są zagrożone i dyrektor kolei prosi o natychmiastową pomoc wojskową. Podobno Indian zebrało się na tę wyprawę wyjątkowo wielu, gdyż siły ich przekraczają liczbę 1.000 wojowników, pochodzących z głębi dziewiczych lasów z nad źródeł prawobrzeżnych dopływów Amazonki. Rząd stanu Para zdecydował podobno wysłać dwa bataliony wojska dla ochrony.

Napływające z północy depesze donoszą, że i inne linie kolejowe przecinające dziewicze lasy st. Amazonas są zagrożone przez Indian, którzy okazują niezadowolenie, czując się niepokojonymi w swych rejonach. Rząd kolei Madeira-Marmore wyasygn. 100.000 milrejsów jako subsydium dla tych szeregów indiańskich, które dotąd spokojnie współpracowały z robotnikami kolejowymi.

W związku z pacyfikacją i oswajaniem szczepów indiańskich jeszcze dziko żyjących, został dyrektor tej kolei mianowany delegatem służby ochrony Indian na terenach leżących w obwodzie Madeira Marmora i Guapore.

Wolność słowa w Ameryce

Niemiecki charge d'affaires Thomsen, złożył w departamencie stanu protest, w którym rząd Rzeszy wystąpił przeciw obrazie Hitlera i rządu niemieckiego, popełnionej przez nadburmistrza miasta Nowego Jorku, la Guardię podczas przemówienia publicznego.

W odpowiedzi na protest rządu niemieckiego szef wydziału dla spraw Europy zachodniej w departamencie stanu, Dunn wyraził niemieckiemu charge d'affaires ubolewanie, zaznaczył jednak, że ponieważ w Stanach Zjednoczonych istnieje wolność słowa, gwarantowana przez ściśle przestrzeganą konstytucję, przeto rząd amerykański nie może być odpowiedzialny za słowa, wypowiedziane przez obywatela amerykańskiego we własnym kraju.



Patrol wojsk powstańczych w górach Guadarr ama.

CZEMU NIE Z POLSKI? Z Kowna donoszą, że z powodu braku opału na rynku litewskim, przez niewypełnienie przez Rosję Sowiecką zawartych z Litwą kontraktów na dostawę węgla, litewska rada ministrów postanowiła sprowadzić niezwłocznie **65 tys. ton węgla z Anglii.**

Spisek prawicowy
na Węgrzech

Sytuacja na Węgrzech jest poważna. Władze wykryły spisek, mający na celu przewrót faszystowski. Charakter ruchu jest skrajno-nacjonalistyczny i antyżydowski. Agitacja za przewrotem prowadzona była głównie na prowincji, gdzie ludność żyje w najnędzniejszych warunkach.

Ruch wspierany był finansowo przez obce mocarstwo. Pisma w związku z tym stwierdzają, że poseł niemiecki w Budapeszcie Mathensen i attaches prasowy tego mocarstwa, pospiesznie opuścili Budapeszt.

Przygotowania do przewrotu prowadzone były już za czasów Goemboesa. W tym czasie utworzona została organizacja prawicowa pod nazwą „Krzyż i Strzała". Organizacja popierana była przez prawe skrzydło partii rządowej Goemboesa, na którego czele stał generalny sekretarz partii Manterus i poseł Meters. Na działalność tej grupy wskazywano już w roku 1935.

Bitwa na morzu

Z Bayonny donoszą, że niedaleko wybrzeża Gaskonii doszło w sobotę do walki morskiej między okrętami powstańczymi a statkami rządowymi hiszpańskimi.

Zaskoczone przez krążowniki powstańcze „Almirante Cervera" i „Canarias", oraz torpedowiec powstańczy „Valasco" — torpedowiec rządowy „Jose Luis Diaz" i uzbrojone statki rybackie Tramontana i Navarra — stawiły okrętom powstańczym czoło i mimo potężnej przewagi przeciwnika, podjęły walkę. Po zaciekłej strzelaninie oba statki rybackie zostały trafione ciężkimi pociskami i zostały tak silne uszkodzone, że wkrótce potem zatonęły. Torpedowiec „Jose Luis Diaz" został również uszkodzony, zdołał jednak o własnych siłach dotrzeć do brzegu francuskiego. Krążownik „Canarias" został również silnie uszkodzony.

Okręty powstańcze schwyciły następnie statek towarowy „Galdanes", należący do rządu baskijskiego. Jest to statek o pojemności 3 tysięcy tonn. Na pokładzie zajętego statku znajdowało się 140 podróżnych, w tym pewna ilość dzieci i kobiet. Poza tym na statku znajdował się ładunek niklu. Okręty powstańcze zawiodły „Galdanes" do portu Pasajes, gdzie wyładowano zabitych i rannych w toku walki, poczym odjechały z nim na pełne morze. Podczas ostrzeliwania statku „Galdanes", zabite zostały także 2 kobiety i troje dzieci.

Donosząc o bitwie morskiej w zatoce Biskajskiej, główna kwatera wojsk powstańczych w Salamance oświadcza, że jest **to pierwsze wielkie zwycięstwo odniesione przez powstańców na morzu.**

Komunikat głosi, że na pokładzie zajętego statku „Galdanes" znajdowało się 178 podróżnych, w tym poseł kataloński **Crasco Formiguera,** który, jako przedstawiciel rządu katalońskiego, został wysłany do Bilbao. Poza tym było kilku radców miejskich z Irunu.

Załoga obu zatopionych statków rządowych została wzięta na pokład krążownika „Canarias". **Podczas ostrzeliwania „Galdanes" zostało zabitych wielu podróżnych.**

Stan wyjątkowy
w Palestynie

Proklamowano stan wyjątkowy. Kinematografy i sklepy są zamknięte. Załogi wojskowe w miastach zostały wzmocnione, zaś na skrzyżowaniach ulic ustawione są kozły z drutu kolczastego.

W Jerozolimie strzelano do Arabów. Jeden Arab został zabity, a jedno dziecko ranne. W dzielnicy żydowskiej napadnięto na 2 Arabów. W Haifie 4 Arabowie odnieśli ciężkie rany na skutek wybuchu bomby. Policja w całym kraju znajduje się w stanie ostrego pogotowia.

Burze we Francji

W północnej Francji, oraz w kanale La Manche początek marca upłynął pod znakiem burzliwych wiatrów i niepamiętnej słoty połączonej ze śniegiem i gradem. Liczne połączenia telefoniczne zostały przerwane, a wszelki ruch wstrzymany został na trasie Bethune — Calais — Boulogne. W Wattignies podmuch wiatru zmiótł pod koła tramwaju 50-cio letniego cyklistę polskiego, Pawła Kozłowskiego z Carvin. Nieszczęśliwy doznawszy ciężkich obrażeń, zmarł w szpitalu St. Sauveur w Lille.

W zawierusze bratobójczej wojny

W „Polonii" z dnia 5 bm. ukazał się wywiad z Polakiem, uciekinierem z Hiszpanii.

Oto co czytamy:

Dnia 1 marca wrócił z Hiszpanii na Śląsk 44-letni Jan Odelga i zamieszkał u swoich teściów, pp. Wygaszów w Świętochłowicach. Nasz specjalny wysłannik zdołał uzyskać u p. Odelgi obszerny wywiad na temat panujących obecnie w Hiszpanii stosunków. Oto jego relacja:

— Kiedy pan wyjechał do Hiszpanii? — stawiam pierwsze pytanie p. Odeldze.

— Dziewięć lat temu. Jestem z zawodu monterem, specjalistą od budowy wysokich pieców. Takiego specjalisty szukał jeden z wielkich koncernów hiszpańskich. Na propozycję jednego z inżynierów zgodziłem się na wyjazd do Hiszpanii. Wraz z całą rodziną, złożoną z dwojga dzieci, osiedliłem się w Sestao pod Bilbao i uzyskałem pracę w wielkiej fabryce „Altos Hornos de Vizcaya", zatrudniającej 8.000 robotników. Warunki pracy i płacy były bardzo dobre. Zawarto ze mną kontrakt na 5 lat, a potem przedłużono go znowu, gdyż zarząd fabryki był ze mnie zadowolony. Mieszkałem porządnie. Miałem mieszkanie, złożone z 4 pokoi i kuchni.

— A jak było z wybuchem rewolucji?

— W chwili wybuchu ukazały się na ulicach zarekwirowane na ten cel samochody z uzbrojonymi milicjantami. Otoczono koszary, zdobyto je i aresztowano oficerów. Do większych ekscesów nie doszło. Dopiero w kilka dni później rozpętało się piekło. Pewnego dnia ukazał się nad portem w Bilbao samolot i zaczął rzucać bomby na stojące w porcie olbrzymie tanki z naftą i benzyną. Bomby jednak chybiły celu. Następnego dnia ukazał się w porcie okręt „Espania" i otwarł ogień na tanki. Pociski były celne. Rozbite tanki stanęły w płomieniach. Nafta i benzyna rozlały się szeroko po morzu i oto morze zaczęło płonąć. Potem było już coraz gorzej. Dzicz zaczęła hulać. Trzeba wiedzieć, że każdy prawie Hiszpan ma zezwolenie na broń i w czasie przelotu ptactwa do ciepłych krajów poluje na nie. To też uzbrojona ludność cywilna zaczęła sobie używać.

— Kto tylko chciał się na kimś zemścić, mordował bez skrupułów. Z zemsty osobistej zamordowano na przykład jednego z inżynierów naszej fabryki, człowieka porządnego i ogólnie lubianego. Z drugiej strony nękały miasto samoloty. W czasie jednego bombardowania zginęło około 200 ludzi. Wreszcie doszło do tego, że nikt już nie był pewny swego życia. Na polecenie konsula polskiego w Bilbao, dona Casto de Zevala musiałem się przeprowadzić do wydzielonej specjalnie strefy neutralnej. Na domu wywiesiłem dwie wielkie flagi z Orłem Białym na czerwonym tle. To chroniło przed ostrzeliwaniem i bombardowaniem.

Tymczasem w mieście zaczęły się dziać okropne rzeczy. W porcie stały trzy okręty z zakładnikami. Kiedy rządowcy przegrywali, dochodziło do masowych rozstrzeliwań zakładników. W klasztorze w Bilbao siedzieli w piwnicach również zakładnicy. Rozjuszony tłum strzelał do nich przez okienka piwniczne. Warta nie mogła temu przeszkodzić. W ogóle wszyscy oszaleli i mordowali się bez litości. W międzyczasie najmłodszy mój syn zachorował na tyfus, który zresztą grasował w mieście epidemicznie. Chorował przez 9 dni, lecz wreszcie wyzdrowiał. W mieście tymczasem działo się po staremu. Ludzie zabijali się, dokonywano masowych egzekucyj, panował straszny głód. Zjadano wszystkie zwierzęta: konie, osły, psy i koty. Pozostały przy życiu jedynie zarekwirowane przez rząd krowy, których mleko dostarczano rannym.

— Doszło w końcu do tego, że konsul polski w Bilbao polecił mi opuścić Hiszpanię i wracać do Polski, gdyż — jak oświadczył — nie może już ponosić dłużej odpowiedzialności za bezpieczeństwo mej rodziny. Trzeba było rzucić wszystko i jechać jedynie z niewielkim bagażem ręcznym. Wyjechałem 16 lutego. Cały port w Bilbao był zasiany minami; żaden większy okręt nie mógł do niego wpłynąć. Trzeba było zatem wyjechać małym holownikiem na pełne morze. Tam dopiero przesiedliśmy się na angielski okręt „Streuer". Dobiliśmy w końcu do St. Jean de Luz, położonego tuż nad granicą. I tu było pełno okropności bratobójczej walki. Opowiadano mi, że odgrzebano 60 trupów strasznie okaleczonych, z poodcinanymi rękami i nogami. Sam zresztą widziałem tak okaleczonego trupa. Natknąłem się tu na bardzo porządnego Hiszpana, znajomego dyrektora fabryki, dona Braulio Baturren, który widząc moje krytyczne położenie, pożyczył mi większą kwotę pieniędzy. Przez Kolonię dostałem się do Düsseldorfu, gdzie konsul polski udzielił mi wydatnej pomocy i umożliwił mi przyjazd do Świętochłowic. Obecnie siedzę z rodziną na łasce teściów i staram się o uzyskanie jakiegoś zasiłku.

— A chciałby pan wrócić jeszcze do Hiszpanii? — pytam w końcu.

— Teraz nie, ale jak rewolucja minie, to owszem. Lud hiszpański jest niezły. Dobrze mi się żyło wśród Hiszpanów. Źle się stało tylko, że dano tłumom ludowi karabiny w garście i każdy się mordować. Biorąc całą sytuację ogólnie, można wierzyć, że obecnie obie walczące w Hiszpanii strony nie mogą już stłumić rewolucji. Naród wymordowuje się obecnie już tylko dla zaspokojenia rozpętanej w nim żądzy mordu... (KABE)

DZIAŁ KOBIET

Pierwszy kurs dla kobiet Stronnictwa Ludowego

W stosunkowo bardzo szybkim tempie pokrywa sie kraj nasz, a w szczególności Małopolska *siecią sekcyj kobiecych.* Kobiety organizują się przy kołach S. L., pełne zapału i zrozumienia ważności chwili i swego posłannictwa. Dobrych chęci nie brak. Szczere dobre chęci wykazują wszystkie sekcje. Wielkie jest też zainteresowanie ogółu kobiet wiejskich organizacją i pracami sekcyj.

Kobiety nasze okazują nawet tak wielkie zainteresowanie organizacją sekcyj i tak żywo się garną do pracy w tych swoich sekcjach, że pod tym względem przewyższyły po prostu to, czego się można było po nich spodziewać, mając na uwadze warunki na wsi. Wszak kobiety wiejskie do tej pory były lekceważone i prawie stale odsuwane od wszelkiego zainteresowania i od wszelkiej pracy społeczno-politycznej. Ostatni rok zrobił ogromny przełom w duszy kobiecej, rozbudził myśli szersze i widocznie instynkt samoobrony zwyciężył na wsi, torując drogę kobiecie do współpracy z mężczyzną na polu społecznym i politycznym: zwyciężyło poczucie konieczności wspólnego wysiłku, w tych chwilach przełomowych.

Kobieta złożyła niejako egzamin zrozumienia konieczności tego wysiłku dla wspólnego dobra i zgłosiła gotowość do pracy dla wspólnego chłopskiego celu, i dla idei demokracji i dla naszej wspólnej ojczyzny, wolnej niepodległej Polski.

Kiedy dochodzą do wojewódzkiej sekcji w Krakowie wieści z powiatów o coraz to nowych zakładanych sekcjach i tej wielkiej gotowości kobiety wiejskiej do pracy, to prawdziwie jest się czym radować.

Równocześnie też przychodzą coraz częściej listy i coraz większy staje się nacisk i żądania, coraz częstsze zgłoszenia i prośby: „Przyjedźcie do nas“, „niech tu jedna z was przyjedzie“, „przyślijcie nam tu kogo, niech nam pokaże, niech nam wytłumaczy, jak i co mamy robić; żeby nam powiedziała, co ważniejsze, w tej chwili, a co mniej ważne, żeby naszych silnie marnować, żeby wszystko organizować tak, by najszybciej, najkrótszą drogą zdążać do celu“. „My tu pracujemy, a staramy się jak najlepiej, ale nie wiemy, nie mamy pewności, czy tak właśnie jest, jak powinna ta nasza praca wyglądać. Pouczcie nas, pokierujcie na początek, zanim nabierzemy wprawy, bo to przecież nasze pierwsze kroki w tej całkiem nieznanej nam dziedzinie“. — Oczywista, nie zawsze takimi właśnie słowami nadchodzą wezwania do nas, ale sens i tych wezwań jest zawsze prawie ten sam i zawsze przejmuje nas wzruszeniem i zawstydzeniem i pewnym niepokojem, bo nie ma nas tyle, abyśmy mogły obsłużyć wszystkie te koła i sekcje, zwracające się do nas, wzywające nas do siebie.

Nie ma nas niestety tyle, któreby mogły albo któreby się nadawały na takie wyjazdy. To znaczy nie ma tyle, abyśmy mogły w szybkim czasie nadążyć tym wszystkim wezwaniom i do wszystkich osobiście jechać, z wszystkimi na miejscu się zapoznać, z wszystkimi na miejscu rozmawiać i na miejscu przypatrzyć się ich pracy. Tymczasem nie ma czasu na mitrężenie. Praca powinna iść i dążyć jak najszybciej naprzód.

Dlatego umyśliłyśmy *urządzić w Krakowie kurs dla kobiet, nadających się na działaczki wiejskie. Chciałybyśmy, aby z każdego powiatu koła i sekcje przysłały nam tu do Krakowa po dwie lub trzy delegatki, kobiety, któreby miały najlepsze warunki wyrobienia się na istotnie ideowe działaczki społeczno-polityczne S. L.* Będzie to więc pierwszy kurs naszego Stronnictwa, urządzony wyłącznie dla kobiet. w dotychczasowych bowiem kursach ogólnych kobiety prawie że udziału nie brały, tylko zupełnie wyjątkowo przyjechała na nie jakaś gospodyni.

Program kursu starałyśmy się ułożyć jak najstaranniej, aby odpowiedział istotnemu swemu celowi usprawnienia prac w sekcjach kobiet S. L. *Kurs będzie trwał trzy dni: 15, 16, 17 marca (poniedziałek, wtorek i środa). Rozpocznie się o godz. 9 rano w sali „Wisły“ przy ul. Radziwiłłowskiej 23, I piętro.*

Trzy dni to nie wiele, ale zawsze sporo czasu, a przy dobrej woli i sumienności da się wiele spraw omówić i wiele rzeczy wyjaśnić.

Wojewódzka Sekcja Kobiet
w Krakowie.

PROSIMY DELEGATKI NA KURS ZGŁASZAĆ JAK NAJSZYBCIEJ, ABY MOŻNA NA CZAS ZAMÓWIĆ NOCLEGI.

Matka a praca szkolna dzieci

Poznańskie pismo dla nauczycieli *„Przyjaciel Szkoły“* poświęciło swoje dwa ostatnie numery (4 i 5 1937 r.) *sprawie szkoły wiejskiej i wychowania dziecka wiejskiego.* Numer 4 był już omówiony w ostatnim numerze „Piasta“ w dziale ogólnym; w ostatnim zaś 5 numerze pisma ukazał się artykuł, którego treść powinna zainteresować kobiety wiejskie. Jest to artykuł nauczyciela z Igołomi w województwie kieleckim, p. Stanisława Dendury p. t. *„Zajęcia popołudniowe dzieci wiejskich, a wyniki nauczania“.* Autor słusznie zaznacza, że wychowanie dziecka nie zależy od szkoły, ale że *najwięcej ma na dziecko wpływu dom rodzinny, zwłaszcza zaś matka.* A czy ten dom rodzinny zawsze pomaga nauczycielowi w pracy nad dzieckiem, czy też czasem nawet przeszkadza? Przeszkodą jest to, że dzieci mają za wiele pracy w domu i za mało czasu do nauki i do zabawy. Pewno, że jak w domu matka sobie ręce przy pracy urabia, to musi się czasem dzieckiem wyręczyć, ale powinna o tym pamiętać, że dziecko ma jedno tylko dzieciństwo, i że jak wyrośnie, to już je całe życie praca czeka, a na naukę czasu nie starczy. Autor opisuje, jakie to prace wykonywują dzieci w gospodarstwie: małe dzieci bawią niemowlęta, pilnują gęsi, zamiatają izbę, skrobią ziemniaki, siekają buraki, poją krowy i konie, czyszczą bydło, a często też muszą ciąć sieczkę w ręcznej sieczkarni, co wymaga już siły i jest pracą dla dziecka za ciężką. Matka powinna dziecka dopilnować, żeby odrobiło zadane lekcje, bo dziecko samo nie ma czasem zrozumienia, że musi swoje obowiązki szkolne wypełniać, a tymczasem matka sama zapędza dziecko do roboty i przeszkadza mu w nauce. Nauczyciel, autor wymienionego artykułu kazał dzieciom w szkole napisać, czym się zajmują w domu po powrocie ze szkoły i takie oto otrzymał odpowiedzi: *„Ja jakem przyszedł ze szkoły, napisałem se rachunki, potem goniliśmy się. Mamusia zawołała mnie siekać buraki, ja nie chciałem iść, bo wolałem się bawić. Potem paliłem w piecu, podkładałem słomę“.*

— *„Gdy przyszedłem, czyściłem krowy, potem siekałem dla świni, poiłem krowy i konie. Wieczorem uczę się i palę wiórami w piecu“.*

— *„Jakem se napisał, to my sieczkę cięli, bo mi mamusia kazała robić“.*

Tak odpowiedziały dzieci z III klasy, starsze jeszcze więcej pracują, w zimie zajęcia ich są podobne do zajęć dzieci młodszych, pracują przeważnie w domu, latem zaś pracują wraz z rodzicami w polu. Podajemy znowu z artykułu „Przyjaciela Szkoły“ odpowiedzi uczniów VII klasy o ich zajęciach poza szkołą:

— *„Po przyjściu ze szkoły poszedłem do chlewa oczyścić krowy, potem dałem im jeść i napoiłem je, następnie musiałem kruszyć kukurydzę. Gdym to skończył tarłem jęczmień na „ospę“ dla świń, potem pognałem krowy“.*

— *„Po przyjściu ze szkoły musiałem wyrzucić gnój od krów i koni, a także od świń, potem pognałem krowy“.*

— *„Dziś nie było czasu, bo robiliśmy koło inspektu, więc musiałem z tatusiem jechać koniem po ziemię. Gdyśmy przyjechali musiałem iść po piasek... Gdy przyszedłem z piaskiem do domu, słońce już zaszło i musiałem znów siekać buraki“.*

Jak więc wygląda dzień dziecka szkolnego na wsi? Rano siedzi w szkole, po południu musi pracować przy gospodarstwie, kiedy chce się wziąć do nauki, rodzice mu mówią: „Będziesz się uczył, jak zrobisz taką czy inną pracę“. Tak właśnie opowiada inne znowu dziecko ze szkoły w Igołomi: *„Po przyjściu ze szkoły dostałem z kopca ziemniaków, następnie usiekałem buraków i uciąłem sieczki. Wtedy zacząłem się uczyć, ale rodzice mi powiedzieli, że jak zasypię kopiec z buraków, to dopiero wtenczas będę mógł się uczyć. Gdy już to zrobiłem, to mi się uczyć nie chciało“.*

Dziecko nie ma tyle siły, co dorosły i jak skończy robotę w gospodarstwie jest tak zmęczone, że albo wyrywa się na dwór do zabawy, albo też kładzie się spać. Wymaga tego jego organizm, dziecko musi mieć trochę czasu wolnego, żeby mogło pobiegać i podokazywać, musi też dużo więcej spać, jak dorosły. Rezultat przepracowania dzieci w domu jest taki, że połowa dzieci nie odrabia zadanych lekcyj i nauczyciel ma ogromnie utrudnioną pracę. Każda z matek, mająca dziecko w szkole powinna się poważnie zastanowić nad tym, czy też aby nie przeszkadza swemu dziecku w nauce. Póki dziecko chodzi do szkoły powinno mieć jak najwięcej czasu do nauki i odpoczynku. *Najważniejszym celem w życiu kobiety jest dobre i mądre wychowanie dziecka.* Któraż matka nie chciałaby, aby jej dziecko wyrosło na zdrowego, uczciwego i oświeconego człowieka? A zdrowie i umysł dziecka wymaga nie przemęczania się, a zarazem sumiennego przykładania się do książki. Rolą matki jest przypilnować dziecko, aby się pilnie uczyło, i starać się wedle możności nie zaprzęgać dziecka zbyt wiele do pracy w gospodarstwie.

Maria Brzeska.

Regulamin Sekcji Kobiet S. L.

GMINNA SEKCJA KOBIET S. L.

20) *Gminna Sekcja Kobiet* może powstać, jeżeli na terenie gminy istnieje przynajmniej 15 Sekcyj Kobiet w Kołach Ludowych.

21) Przewodnictwo Gm. Sekcji Kobiet S. L. na walnym zjeździe gminnym Kół.

22) Przewodnictwo to składa się z przewodniczącej, jej zastępczyni, sekretarki i skarbniczki.

OBOWIĄZKI GM. SEKCJI KOBIET S. L.

23) są podobne obowiązkom Sekcji Kobiet w Kole S. L., wyszczególnionym w punktach 7, 8, 9, 10 z tym, że Sekcja gminna jest obowiązana urządzać zebrania przynajmniej raz na kwartał.

FUNDUSZE GMINNEJ SEKCJI KOBIET STR. LUDOWEGO

24) pochodzą: a) z uchwalonych na zebraniu gm. Sekcji Kobiet S. L. wkładek poszczególnych sekcyj; b) ze świadczeń kasy zarządu gm. zw. Kół S. L. odpowiednich do prac potrzeb i ilości kobiet w sekcji! c) z darów członków, członkiń i sympatyków Str. Lud.; d) z imprez, które sekcja samodzielnie organizuje.

25) może powstać, o ile na terenie danego powiatu istnieje w Kołach S. L. przynajmniej 15 sekcyj Kobiet.

26) Przewodnictwo tej Sekcji wybiera walny zjazd powiatowy.

27) W skład przewodnictwa wchodzą: przewodnicząca, jej zastępczyni, sekretarka i skarbniczka.

OBOWIĄZKI PRZEW. POW. SEKCJI KOBIET S. L.

28) są podobne obowiązkom przewodnictwa Sekcji Kobiet w Kole S. L., wyszczególnionym w punktach 7, 8, 9, z tym, że przewodnictwo Pow. Sekcji Kobiet S. L. odnosi się w swych sprawach do Zarządu Pow., oraz, że zebrania zwołuje po porozumieniu się z Powiatowym Zarządem w odniesieniu do: celu, miejsca i porządku dziennego zebrania.

ZEBRANIE POW. SEKCJI KOBIET SL.

29) W zebraniu Pow. Sekcji Kobiet biorą udział: przewodnictwa Sekcyj w Kołach, przewodnictwa Sekcyj gminnych, oraz delegatki po jednej na każde 15 członkiń Sekcji.

30) Przewodnictwo Pow. Sekcji Kobiet S. L. składa pisemne sprawozdanie roczne Sekcji Wojewódzkiej najdalej do 30 kwietnia.

FUNDUSZE POW. SEKCJI KOBIET SL.

31) pochodzą z uwchalonych na powiatowym zebraniu Sekcji składek poszczególnych Sekcyj; b) ze świadczeń kasy Zarządu Pow. odpowiednich do pracy, potrzeb i ilości kobiet członkiń Str. Lud. w powiecie; c) z dobrowolnych datków członków (członkiń) i sympatyków Str. Ludowego; d) z imprez samodzielnie przez Sekcję organizowanych.

(C. d. n.)

PRACA POLITYCZNO - SPOŁECZNA W SĄDECKIM

W ruchu ludowym kobiecym i góry nie pozostają w tyle, o to w lutym na terenie powiatu **Nowy Sącz** powstała **Powiatowa Sekcja Kobiet** w skład której jako przewodnicząca weszła **Ludwika Żelazkowa** z Brzeźny, zastępczynią wybrano **Magdalenę Chronowską** z Naściszowej, sekretarką **Annę Pasterczykową** z Czaczowa, skarbniczkę **Helenę Mirkową** z Homrzysk.

Przewodnictwo Pow. Sekcji Kobiet
w Nowym Sączu.

WALNE ZEBRANIE ZRZESZENIA KUPCÓW WIEJSKICH

Podajemy do wiadomości P. T. Członkom Z. Kupców Wiejsk., że w *dniu [illegible]-go kwietnia 1937 r.* o godz. 11 przed południem odbędzie się *zwyczajne walne zgromadzenie członków Zrzeszenia w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 97, m. 2* z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia;
2. Sprawozdanie zarządu z działalności z poprzedniego roku;
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej;
4. Udzielenie absolutorium zarządowi;
5. Wybór nowych członków do zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego na miejsce ustępujących;
6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1937;
7. Ustalenie składki członkowskiej na rok 1937;
8. Wolne wnioski.

Zarząd Zrzeszenia Kupców Wiejskich.

Germanizowanie Serbów Łużyckich

Z kraju Serbów Łużyckich smutne dochodzą wieści, co raz smutniejsze. Ucisk i wynarodowienie niemieckie szaleją w tym kraju w całej pełni.

Oto garść ostatnich nowin z tego pola rozpacznej walki Słowian z zalewem germańskim:



Dziewczęta w świątecznym stroju z Muzakowa (Górne Łużyce)

Likwidacja nauki języka łużyckiego w gimnazjum w Budziszynie

„Nasa Domowina" (Nr. 1 z 1937 r.) donosi:

„Z końcem grudnia 1936 r. z polecenia ministra została zniesiona serbska nauka w gimnazjum w Budziszynie. Ostatnio uczęszczało na serbskie lekcje około 40 uczniów. Odtąd nie mamy już serbskich godzin w żadnej niemieckiej szkole średniej.

Wydawana przez „Spolecnost pratel Lužice w Pradze" Lužiča Korespondence (Nr. 1 z 20. 1. 1937 r.) wiadomość powyższą opatruje następującą uwagą:

„Łużyccy uczniowie szkół średnich w Budziszynie tracą ostatnią możność, by przynajmniej w ciągu dwóch godzin tygodniowo, jak to było dotychczas, doskonalić się z wiedzą nauczyciela w języku ojczystym. Skasowanie godzin łużyckich umotywowane było tym, że są one już zbędne. A przecież „Domowina", (związek łużyckich Serbów) podała w „Serbskich Nowinach", że w kursie tym uczestniczyło ostatnio 35 łużycko-serbskich studentów".

Władze niemieckie pozbawiają wieś łużycką łużyckich nauczycieli

Władze niemieckie, które wypowiedziały zdecydowaną walkę młodemu ruchowi narodowemu na Łużycach, w działalności swej stosują wypróbowane od dawna metody. Do najbardziej dotkliwych a wytrwale i systematycznie od dziesiątków lat stosowanych należy **pozbawianie ruchu łużyckiego głęboko uświadomionych, najczynniejszych i najbardziej zasłużonych działaczów.** Ostatnio przeniesiono młodego nauczyciela-Łużyczanina z kraju łużyckiego w okolicę czysto niemiecką. Wiadomość tę podała w krótkiej, zwięzłej, a jakże wymownej wzmiance „Nasza Domowina" (Nr. 1 z 1937 r.):

„Nauczyciela Jenkę, który aż do Wielkiejnocy 1936 r. pracował w Maleszecach, na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia ministerstwo przeniosło do miejscowości Hof koło Oschatzu. Serbskie dzieci utraciły przez to ukochanego, wybitnego nauczyciela, serbskie śpiewactwo zaś — jednego z najzdolniejszych dyrygentów, któremu zawdzięczamy wiele pięknych chwil. Miejmy nadzieję, że p. Jenka wkrótce powróci na Łużyce".



Druhny z Blungowa

Nauczycielom-Łużyczanom nie wol no mówić z dziećmi w języku ojczystym

Według informacji „Lužickiej Korespondence" z Pragi (Nr. 1 z 1937 r.), inspektor szkolny Otto w Kamieńcu (Górne Łużyce) wydał zakaz mówienia w szkołach po serbsku. Dotychczas, jak wiadomo, język serbski był dopuszczony w szkołach jako j ę z y k p o r o z u m i e w a w c z y.

Kto się orientuje w stosunkach na Łużycach, wie, jakie niebezpieczeństwo zakaz ten pociąga za sobą. Niemieccy nauczyciele sami wskazują na niemożliwość dostosowania się do tego zarządzenia, ponieważ dzieci nie rozumieją po niemiecku. Zamiast tego jednak, by domagać się obsadzenia szkół łużyckimi nauczycielami, żądają, aby w domu rodzice rozmawiali z dziećmi po niemiecku. Należy zaznaczyć, że inspektor Otto niedawno zwrócił uwagę nauczycielom, że **„Łużyccy Serbowie są plemieniem pragermańskim, podobnie jak Sasi lub Prusacy"** — nauczyciele zaś muszą się na to milcząco godzić.

Służba wojskowa w Rzeszy na usługach germanizacji

Łużyczanie, odbywający służbę wojskową, którzy otrzymują listy od rodziny, pisane po serbsku, uważani są za podejrzanych i nie mają możności awansowania. Zmusza to rodziców do używania w listach języka niemieckiego. Potem niemieccy uczeni, jak np. O. S c h m i d t w książce „Die Wenden", twierdzą, że Łużyczanie dobrowolnie się wyrzekają swego ojczystego języka!

Niewątpliwie stosowanie tych metod przez czas dłuższy wywrze zgubny wpływ na życie narodowe łużyckie, tym bardziej, że cała bez wyjątku młodzież łużycka, po przejściu przez obozy pracy musi odbyć służbę wojskową.

Pomimo to jednak Serbowie Łużyccy zaciskają zęby i walczą do ostatka z germanizacją. O ich poczuciu narodowym i przywiązaniu do języka i obyczajów świadczy np. korespondencja z Lipska, zamieszczona w „Serbskich Nowinach":

„Serbske blido" w Lipsku

„Mała garstka Serbów Łużyckich w Lipsku w ubiegłym roku starała się w miarę możności pracować nad utrzymaniem swej narodowości. Niezrzeszeni w żadnym towarzystwie, schodzą się wszyscy na zebrania „przy Serbskim stole" („za Serbskim blidom"). W r. 1936 odbyło się 15 takich zebrań, na których było obecnych 146 osób. Na zebraniach tych śpiewano, czytano „Serbske Nowiny", „Naszą Domowinę", „Serbskiego Studenta", „Łużicę", a rozmowy o kraju ojczystym i doskonalenie się w języku łużyckim wywierały tak wielki wpływ, że niejeden uczestnik tych zebrań wyznawał, że dopiero „przy serbskim stole" nauczył się ponownie mówić poprawnie mową ojczystą, którą już zaczął w wielkim mieście zapominać.

Praca „Serbskiego blida" jest skromna, to też Serbowie lipscy nie szczycą się nią specjalnie. „Chcemy tylko — oświadczają — by rodacy w kraju wiedzieli, że i na obczyźnie naszą macierz serbską czcimy i kochamy".



Dziewczęta w świątecznych strojach z Bórkowa w Dolnych Łużycach

Ratujmy pieśń i muzykę ludową!

Z apelem tym zwraca się do ogółu społeczeństwa „Centralne Archiwum Fonograficzne" **(Warszawa 1. Krak. Przedmieście 32,** tel. 668-55). Archiwum to, założone w lecie 1934 r. jako instytucja naukowa przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej oraz subsydiowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Fundusz Kultury Narodowej, **ma na celu zbieranie, opracowywanie i ściśle naukowe wydanie muzyki i pieśni ludowej w Polsce.** Po raz pierwszy w odrodzonej Polsce stworzono placówkę naukową, której dążeniem jest ocalenie pieśni i muzyki ludowej w całości, t. j. nie tylko polskiej, ale też innych narodowości, mieszkających w granicach Rzeczypospolitej.

W dobie niesłychanego rozwoju cywilizacji i techniki, kiedy zdobycze techniczne docierają aż do najbardziej zapadłych zakątków kraju, folklor stoi przed zagładą: radio, służba wojskowa, pobyt w mieście, itd., itd., oto czynniki, które w szybkim tempie sprowadzają wpływy miejskie na wieś. Wieś nasza coraz rzadziej rozbrzmiewa nutą melodii i pieśni ludowej. Młodsza generacja przeważnie nie zna dawnych pieśni, starsza — zapomina; tańczy się tanga, foxtroty itp.! **Czas już przystąpić do ratowania tego, co jeszcze wogóle uratować można!**

Ponieważ zadanie to jest wprost olbrzymie, a możliwości finansowe „Centralnego Archiwum Fonograficznego" są niesłychanie skromne — nie ma wystarczającego zespołu pracowników (liczba dotychczasowych współpracowników w Archiwum jest bardzo szczupła ze względu na pracę honorową), ani też odpowiednich funduszów, aby móc wszędzie wysyłać zbieraczy w teren celem nagrywania muzyki ludowej zapomocą fonografu, — „Centralne Archiwum Fonograficzne" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącą prośbą o współpracę przy tym tak ważnym i palącym zadaniu.

Pomoc i współpraca mogą być różnorodne:

a) Istnieje wiele osób, posiadających pieśni ludowe, zbierane przez wiele lat. **Ci mogliby udostępnić swe zbiory „Centralnemu Archiwum Fonograficznemu": oddając swe zapiski na własność albo wypożyczając je Archiwum dla skopiowania, zastrzegając sobie prawa autorskie i ujawnienie nazwiska** (koszty przesyłki zostaną zwrócone).

b) **Ci, którzyby chcieli zbierać, otrzymują wskazówki, w jaki sposób mają do pracy tej przystąpić.**

c) Są wreszcie jednostki, stowarzyszenia i instytucje, które mogłyby finansowo poprzeć akcję wspomnianego Archiwum.

Zaznacza się, że **do Archiwum nadają się:**

1. **ludowe pieśni wszystkich narodowości, zamieszkujących Polskę** (melodie z tekstem, albo teksty czy tylko melodie),
2. **melodie ludowych tańców.**
3. **oraz wszystko, co dotyczy muzyki i pieśni ludowej, a więc chętnie będą przyjęte** (drukowane) **zbiory i poszczególne prace na ten temat.**

Kierownik „Centralnego Archiwum Fonograficznego"
(—) dr. Julian Pulikowski,
docent Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Radiokocjada

Rano jest w radiu audycja dla dzieci:
— Jak to już wczoraj o tym ogłoszono
Do pana Koca cała Polska leci,
By ciągnąć łańcuch i by być zbawioną...
W p o ł u d n i e w r a d i u d z i e n n i k p o ł u d n i o w y:
— Jak świat jest długi i jak jest szeroki,
Entuzjazm budzi obóz w Polsce nowy
I wszyscy jego pierwsze cenią kroki...
A p o p o ł u d n i u z e z j a z d u t r a n s m i s j a:
— My, komisarze i burmistrzowie
Idziemy z Kocem. Bowiem jego misja
Naszym posadom musi wyjść na zdrowie...
W i e c z o r e m w r a d i u j e s t d z i e n n i k w i e c z o r n y:
— Przed panem Kocem i za panem Kocem
Lud się gromadzi cichy i pokorny,
A sztandar zgody nad ludem łopoce...

*

Nie wiem, czy to ktoś w radiu zapłacił?
Pewnie się jednak na tym nie bogacił!
Smutne to... Jedno tylko mnie pociesza:
Że się i radio i „obóz" ośmiesza...

NEMO.

Ostateczne obliczenie zbiorów w r. 1936

Główny Urząd Statystyczny dokonał ostatecznych obliczeń zbiorów pięciu głównych ziemiopłodów w Polsce. Zbiory te przedstawiają się w tysiącach centnarów następująco: pszenica 21.325.6, żyto 63.639.8, jęczmień 14.014,0, owies 26.401,0, ziemniaki 342.813.0.

W porównaniu do zbiorów z roku 1935 zbiory pszenicy były o 6.1 proc. większe, żyta mniejsze o 3.8 proc., jęczmienia zmalały o 4.6 proc., zbiory owsa wykazały wzrost o 1.6 proc. a ziemniaków o 5.5 proc. W porównaniu do przeciętnej pięcioletniej 1931 — 1935 zbiory pszenicy wzrosły o 8.0 proc., owsa o 5.3 proc., ziemniaków o 10.4 proc., zmalały zaś zbiory żyta o 0.5 proc. i zbiory jęczmienia o 3.1 proc.

W stosunku do roku 1935 zbiory pszenicy były wyższe w większości województw: wyjątek stanowiły woj. kieleckie, krakowskie, śląskie i pomorskie. Największy wzrost wykazały woj. wołyńskie (+18.5 proc.) i poznańskie (+12.6 proc.) Natomiast znacznie niższe zbiory były w woj pomorskim (—15 proc.) i śląskim (—13.3 proc.)

Zbiory żyta we wszystkich województwach, z wyjątkiem wołyńskiego, poznańskiego, lwowskiego i stanisławowskiego, okazały się niższe od zbiorów roku 1935.

Zbiory ziemniaków większe od roku 1935 miały województwa centralne z wyjątkiem kieleckiego, oraz woj. wileńskie, poleskie, poznańskie i lwowskie. W pozostałych województwach zbiory były niższe. Największy wzrost produkcji zaznaczył się w woj. poznańskim (+53.4 proc.) Jak wiadomo, w roku 1935 województwa centralne wraz z wileńskim, nowogródzkim i poznańskim odznaczały się nieurodzajem ziemniaków.

Zbiory buraków cukrowych w całej Polsce wynosiły 25.554.4 tys. q., czyli były w porównaniu ze zbiorami w roku 1935 o 2.2 proc. większe.

GDAŃSK ROZWIJA SIĘ. W lutym r. b. weszły do portu gdańskiego ogółem 433 statki o poj 289.884 ton. W styczniu r. b. 381 statków o poj. 279.348 ton, w lutym zaś ub. r. 324 ton o poj. 201.602 ton. Ruch portowy w Gdańsku przedstawia się więc w r. b. bardzo korzystnie.

Z żałobnej karty

Ś. P. PIOTR KURAŚ.

W dniu 26 lutego po wielkich trudach i pracy na niwie ludowej **zmarł śp. Piotr Kuraś, ludowiec z Łętowic, powiat Brzesko.**

Zmarły od zarania ruchu ludowego, jeden z najstarszych ludowców, pracował z poświęceniem i zapałem w politycznym ruchu ludowym, nie zważając na liczne prześladowania i aresztowania. Nieodstępny w swoich zasadach, szedł zawsze drogą prostą. **Do ostatniej chwili był gorącym zwolennikiem prezesa Witosa,** w sąsiedztwie którego mieszkał. Przez cały powiat brzeski i sąsiednie był ceniony, jako prawy i ceniony bojownik o sprawę chłopską. W tej smutnej chwili Zarząd pow. S. L. w Brzesku składa rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia, jak również Kołu ludowemu, którego był Prezesem. W pogrzebie wzięły tłumny udział Koła ludowe, żegnając niezłomnego chłopa obywatela, który walczył wytrwale dla dobra wsi i praw politycznych chłopów. Cześć pamięci niezłomnego bojownika o prawa ludu.

Dr. Jakub Witek.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

73)

Dnia 24-go września o świcie Dewadatta i Prado wyruszyli w drogę jednem z aut Bahadura i pod wieczór przybyli do Fortu Makun, skąd wysłano list do Harry'ego Kighta, komendanta policji w Myikyina. Od Makun jechało się zupełnie inaczej. Szosy w Assamie i w południowo-wschodniej Bengalji nie pozostawiały nic do życzenia, w przeciwieństwie do zakazanych dróg górskich w „państwie“ Bahadura. Dzięki temu przestrzeń, dzielącą ich od morza, a wynoszącą ponad 700 kilometrów przebyli w ciągu doby, gdyż Prado, który wciąż przynaglał do pośpiechu, prowadził samochód na zmianę z szoferem.

W Chittagong nie było tego dnia żadnego pasażerskiego statku, zato w nocy miał wyjść w morze szkuner, płynący do Batawji. Freddy bez wahania zdecydował się na ten stateczek, przekonany, że w Singapur złapie natychmiast połączenie z Szanghajem, skąd już nietrudno o statki, odchodzące do Ameryki Północnej. Mimo znużenia po dwudniowej podróży zasiadł natychmiast do pisania listu „p o ż e g n a l n e g o“, który Dewadatta miał odwieźć Bahadurowi.

List ten w dosłownem brzmieniu wyglądał następująco:

Najjaśniejszy Panie!

Wiele, och nawet tysiąc funtów zapłaciłbym za to, żebym mógł widzieć Twoją głupią i wściekłą minę przy czytaniu tego czułego listu. Niestety, będę wtedy już bardzo, bardzo daleko.

Ale, do rzeczy. Donoszę Ci tedy, Stary Kretynie (zważ na moją uprzejmość, wszystkie należne Ci tytuły piszę dużą literą!)... donoszę Ci Żółta Małpo, że:

1) żadna karna ekspedycja Ci nie groziła, bo z Harrym Kightem wogóle o tem nie gadałem,

2) nie jestem agentem firmy „Wolfson-Steel-Corporation“,

3) zamówionej broni nigdy nie dostaniesz i ambitne plany wypędzenia Anglików z Birmy musisz sobie wybić z Twego pustego i głupiego łba,

4) wręczony mi zadatek skonfiskowałem tytułem odszkodowania za historję z wężem w łazience, za próbę uduszenia mnie w palankinie i t. p. kwiatki Twej „gościnności“, Ty Barbarzyńco,

5) Zosia nie była naprawdę moją żoną, poślubiłem ją tylko dlatego, żeby z Ciebie zrobić Idjotę, co powiodło mi się w zupełności,

6) Dewadattę miałem ochotę zbić na kwaśne jabłko, ale Ty już mnie w tem wyręczysz, sądzę, kiedy ten stary łajdak wręczy Ci niniejszy liścik.

To byłoby mniej więcej wszystko.

Gdybyś wpadł na idjotyczny koncept zawiadomienia o moim „kancie“ Anglików, ja zawiadomię ich naważajem, jakie to żywisz wobec nich uczucia i jakie niecenzuralne rekwizyty (mam na myśli złoty tron, berło, koronę) przechowujesz w piwnicach, gdzie masz ukryte swoje skarby, a nie w górach, to zmiarkowałem odrazu, mimo całej ostrożnościowej procedury, jaką mnie poczęstowałeś, Ty, Lichy Komedjancie i Błaźnie!

Żal mi trochę Zosi, której, rozumie się, nie mogłem wtajemniczać w moje plany, inaczej byłaby mnie wsypała przed Tobą.

Szkoda takiej dobrej i pięknej dziewczyny dla Ciebie, Bydlaku, ale cóż, gdyby nie komedja, jaką odegrałem na koszt Zosi, nie byłbym wypompował z Ciebie pół miljona funtów. Niechże więc dziewczynka pocieszy się tem, że nigdy nikt nie zapłacił za kobietę tak wielkiej sumy, jaką Ty, Stary Ośle, zapłaciłeś za nią.

Na tem kończę pisanie, a zarazem moją znajomość z Tobą, Nadęty Bahadurku. Niechaj dobry Budda sprawi, żeby Cię szlak trafił przy czytaniu mojego listu. Natenczas biedna Zosia nie zaznałaby wątpliwej przyjemności Twoich pieszczot, które u kobiet muszą budzić podobną odrazę, jaką we mnie budził sam widok Twojej ohydnej gęby.

Kreślę się bez poważania
Freddy Prado.

Chittagong, dnia 26. 9. 14. r.

Wymieniwszy w adresie wszelkie tytuły Bahadura, Freddy Prado zapieczętował kopertę i wręczył list Dewadacie.

— Proszę oświadczyć jego królewskiej wysokości, — rzekł z najpoważniejszą miną, — że gorąco pragnę, aby spełniło się życzenie, o którem wspomniałem w końcowym ustępie mojego listu. Zaczyna się ono... proszę nie zapomnieć, mister Dawadatta... zaczyna się ono od słów: „N i e c h a j d o b r y B u d d a s p r a w i“... i tak dalej.

— Nie zapomnę! Wiernie powtórzę mojemu władcy!

— Koniecznie!... Wyobrażam sobie, — dodał w myśli — jak za to oberwiesz po papie. Ale to ci się słusznie należy za ten kawał z wężem.

Dewadatta nie czekał do odjazdu statku, ograniczył się do stwierdzenia, iż Freddy Prado przeniósł się na szkuner, poczem auto wyruszyło w powrotną drogę do Czao-ping.

Jechali już bez specjalnego pośpiechu tak, że dopiero dnia 30-go września pod wieczór Dewadatta stanął przed obliczem swojego pana i wręczył mu list Prady. Nie omieszkał też powtórzyć tego, co mu Freddy zalecił. Książe Pagan przyjął to do łaskawej wiadomości, polecił staremu słudze udać się na spoczynek, poczem odpieczętował list.

W nocy z 30-go września na 1-go października nad Czao-ping szalała straszliwa burza. Pomimo zmęczenia po długiej podróży Dewadatta nie mógł zasnąć przy tym piekielnym koncercie ulewy, piorunów i wichru. Wtem posłyszał... nie sprawdził, o której to było godzinie, ale chyba już po północy,... posłyszał dźwięki wielkiego gongu. Gong ten wisiał w sypialnej komnacie Bahadura, który służbę przyzywał zwykle klaskaniem w dłonie. Bicie w gong zwiastowało zawsze coś niezwykłego, wielką radość władcy, lub wielkie nieszczęście. Wierny sługa przyodział się zgrubsza, wpadł do sypialni swego pana i serce ścisnęło mu się z żalu na widok zmienionego wyglądu radży. Bahadur czynił wrażenie człowieka, który codopiero dźwignął się z łoża boleści po długiej, ciężkiej chorobie.

— Co się stało, wasza król...

— Milcz, Dewadatto! Nie pytaj o nic, milcz i słuchaj, co ci powiem.

Książę Pagan starał się mówić dawnym władczym tonem, lecz napróżno. Jego niemiły, skrzeczący, ale donośny głos stał się cichym, niewyraźnym bełkotem starca.

Przyprowadzisz mi natychmiast tę białą kobietę. Możesz wyłamać drzwi jej pokoju, możesz użyć siły, gdyby stawiała opór. Tylko nie bij jej, to już mnie pozostaw... A gdyby spytała o męża teraz, czy kiedykolwiek, to powiesz, że on zginął. Że zginął z m o j e g o rozkazu!

Odprawiwszy Dewadattę, radża Bahadur Pagan zacisnął drżące dłonie w pięści i wyciągnął je wgórę.

— Nie zginął, nie zginął niestety ten podły oszust! — wymamrotał, pieniąc się w bezsilnej wściekłości. — Och, dałbym drugie pół miljona i wyrzekłbym się tej kobiety, gdybym wzamian mógł dostać tego Pradę w swoje ręce!

— — — — — — — — — — — —

A Freddy Prado w tej chwili mijał ostatni cypel południowo-zachodniej Birmy. Stojąc na pokładzie szkunera, liczył miarowo wybłyski latarni morskiej z Cape Negrais. Mały stateczek przecinał już naukos płytkie wody przybrzeżne, mętne, brudne, żółte, nasycone mułem olbrzymiej Irawadi, której liczne ramiona uchodzą do oceanu właśnie w tych stronach. W tych stronach Freddy był już raz. Jako agent rzekomego Rundstadtena płynął tędy z Kalkuty do Rangun, a obok niego stała Zosia. Miał ją omotać, rozkochać w sobie i później podsunąć Bahadurowi, wszystko na rachunek owego Rundstadtena, który przy tej pomocy spodziewał się skłonić ambitnego kacyka do szybkiego wystąpienia przeciwko Anglji. Tymczasem wypadki rozwinęły się zupełnie inaczej. Rundstadten, recte major von Birnberg, został uwięziony, ten sam los spotkał wodza terorystów, Lohar Barę i wszystkich jego ludzi. Skazani na długoletnie więzienie, już zaczęli odbywać swoje karę w kolonji przestępców na Wyspach Nikobarskich, obok których Prado miał przepływać pojutrze.

— A ja wyszedłem cało z tych tarapatów i jeszcze zdobyłem olbrzymi majątek! — pomyślał Freddy z dumą, dowiedziawszy się o tem z gazet na statku.

Tej samej nocy po raz pierwszy przyśniła mu się Zosia. Była zapłakana, smutna, jak ongiś w Yung-tan, lecz nie spoglądała nań z wyrzutem. Pomimo to Freddy, obudziwszy się natychmiast, czuł się niewypowiedzianie głupio. Byłby był skłonny przypuszczać, iż ogarniają go wyrzuty sumienia, gdyby nie to, że nie uznawał tej „instytucji“ i wyśmiewał ją stale.

— No, cóż, pomysł tego świńskiewka nie wyszedł odemnie, lecz od Rundstadtena! — usprawiedliwiał się sam przed sobą. — Różnica jest jedynie ta, że nie Rundstadten na tem skorzystał tylko ja.

— Biedactwo! — westchnął bezwiednie.

Zirytowany postanowił raz na zawsze rozprawić się ze spóźnionemi skrupułami, które zatruwały mu radość spowodu posiadania takich skarbów.

— Gdybym był nie przyjechał do Yung-tan, Zosia zostałaby żoną Kwei-Tinga, czyli i tak czekał ją los niewolnicy, plus niebezpieczne sąsiedztwo Szautany. Dzięki mnie, jej panem został Bahadur. Zamiast prostaka, dozorcy na plantacji — książe, multimiljoner. Właściwie to ona jeszcze jowinna mi być wdzięczną za tak korzystną zamianę...

To rozumowanie uspokoiło trochę Pradę, a reszty dokonała zmiana otoczenia.

Nie w Singapur, ale już w Penang Freddy opuścił szkuner i przesiadł się na duży parowiec pasażerski, płynący z Marsylji do Szanghaju. Wśród bogatych pasażerów I-szej klasy, których jedyną troską było wymyślanie nowych rozrywek i likwidowanie jednego romansu dla rozpoczęcia drugiego, Prado poczuł się odrazu, jak ryba, którą ktoś litościwy podniósł z piasku plaży i cisnął na głębinę morską. Szalał, pragnąc odrobić dwumiesięczny okres pobytu w Indjach, okres uciążliwych podróży, ciągłych niebezpieczeństw i najwyższego napięcia nerwów z dni swojej „wielkiej gry“ z Bahadurem. Urodziwy ex-tancerz, poliglotta, globetrotter, bawidamek, hojny fundator libacyj w barach statku i w portach, miał kolosalne powodzenie. Zbliżając się do San Francisco, zrobił „bilans“ swoich najświeższych zdobyczy i naliczył ich 19 „sztuk“. Były wśród nich damy z najlepszego towarzystwa, były... dla urozmaicenia menu... dwie Chinki w Szanghaju i jedna Hawajanka w Honolulu, były także awanturnicze, doświadczone „kapłanki“ miłości“. Ale, rzecz dziwna...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

PRZYJAŹŃ ŚRÓD ZWIERZĄT



Słoń w cyrku pragnie zastąpić swemu przyjacielowi Medorkowi... drzewko.

(„Marc Aurelio“, Rzym)

ZA KULISAMI

Aktor I: — Jak ci się podobałem wczoraj w roli króla?

Aktor II: — Jeśli chcesz wiedzieć koniecznie: od wczoraj jestem republikaninem!

(„Le Rire“)

NEMRODZI

— Wczoraj złowiłem olbrzymiego szczupaka. Jak myślisz, ile on ważył?

— Hm.. połowe!

(„Le Rire“)

W WIĘZIENIU



— Widzi pan, jak dowcipnie urządzili więźniowie grę w ruletkę?

(„Everybody's“, Londyn)

POWIEŚCI

— Moje powieści mają teraz dwa razy większą liczbę czytelników.

— Aha, ożeniłeś się?

(„Le Rire“)

NIE BARDZO ROZUMIE

Młody człowiek prosi ojca o rękę córki.

— Co? Jak pan śmie? I jabym miał dać córkę w ręce takiego smarkacza? Najchętniej wytargałbym pana za uszy!

— Prze... praszam... czy mam to uważać za odmowę?

PO POWROCIE DO DOMU



Żona: — Gdzie byłeś?
Mąż: — Byłem z przyjacielem Durandem.
Żona: — A gdzie był ten przyjaciel Durand?
Mąż: — Był ze mną...
Żona: — A gdzie-ście byli we dwójkę?
Mąż: — Ano... razem...

(„Dagens Nyheter“, Sztokholm)

INFORMATOR PRAWNY

Opłaty w urzędach rozjemczych

We wszystkich sprawach, wnoszonych do urzędów rozjemczych, uiszcza się odpowiednie opłaty. Według rozporządzenia Ministra Roln. i Ref. Roln. z dnia 10 stycznia 1935 r. wydanego na *podstawie ustawy o urzędach rozjemczych*, pobiera się w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi następujące opłaty: *wpis, opłatę kancelaryjną*, a ponadto *koszty postępowania*. Urząd rozjemczy nie podejmie żadnej czynności, jeżeli strona, obowiązana do uiszczenia opłaty, nie wypełni tego obowiązku.

Kto uiszcza opłaty?

Do uiszczenia opłat i kosztów postępowania obowiązana jest ta strona, która zgłosiła wniosek o podjęcie danej czynności. Gdy wniosek taki zgłosiły obie zainteresowane strony wspólnie, może urząd rozjemczy rozłożyć obowiązek uiszczenia należności pomiędzy te strony. Jeśli która ze stron wniesie o dokonanie czynności, połączonej z wydatkami, np. o oszacowanie gruntu przez biegłych znawców, obowiązana jest złożyć zaliczkę na pokrycie kosztów postępowania. Jeżeli obie strony wspólnie postawią taki wniosek lub urząd rozjemczy z urzędu pewną czynność zarządzi, wtedy obie strony mają złożyć zaliczkę. Wysokość zaliczki i termin jej wpłacenia ustala urząd rozjemczy. W razie niewpłacenia zaliczki, urząd rozjemczy nie podejmuje czynności.

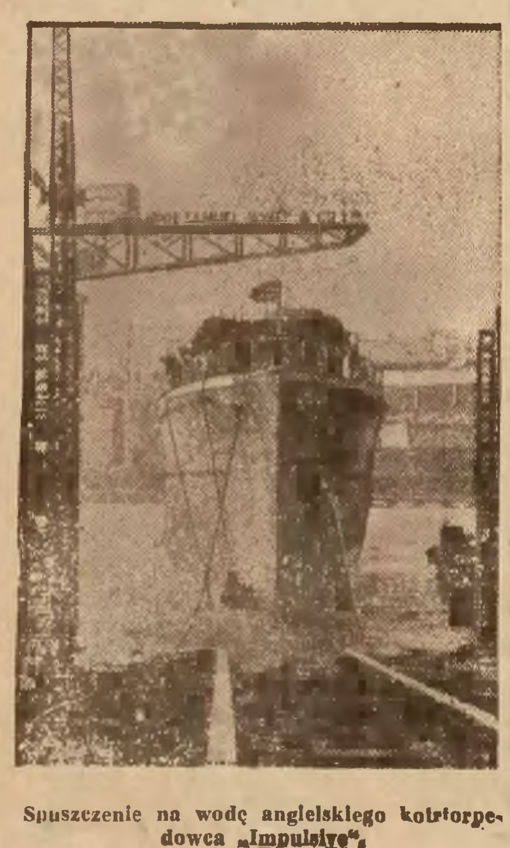
Jakie są opłaty?

Wpis jest stosunkowy i stały. Wpis stosunkowy pobiera się od wniosku o wszczęcie postępowania przed urzędem rozjemczym i wynosi, zależnie od sprawy, od pół proc. do 1 i pół proc. wartości przedmiotu postępowania. Każde rozpoczęte 100 zł. tej wartości liczy się za pełne. W niektórych sprawach pobiera się wpis stały, który przed *powiatowym urzędem rozjemczym wynosi 5 złotych.*

W razie cofnięcia wniosku lub zawarcia ugody przed rozpoczęciem rozprawy, urząd rozjemczy zwraca, na żądanie strony, połowę wpisu stosunkowego.

Ulgi w opłatach.

W styczniu br. ukazało się w Dzienniku Ustaw rozporządzenie Min. Roln. i Ref. Roln. z dnia 30 grudnia 1936 r., wprowadzające pewne ulgi w opłatach przed urzędami rozjemczymi. A mianowicie przewodniczący urzędu rozjemczego może zwolnić całkowicie lub częściowo od obowiązku uiszczenia opłat: 1) osoby, które poniosły straty majątkowe z powodu klęski żywiołowej, jeżeli osoby te przedstawią zaświadczenie właściwego starosty, stwierdzające wysokość strat, 2) osoby, które na podstawie zaświadczenia zarządów gmin wiejskich lub miejskich o ich stanie rodzinnym, majątku i dochodach wykażą, że pokrycie opłat groziłoby im pozbawieniem koniecznych środków do życia i utrzymania rodziny. Od przewodniczącego urzędu rozjemczego zależy uznanie zaświadczenia za dostateczny dowód ubóstwa.



Spuszczenie na wodę angielskiego kotrtorpedowca „Impulsive".

Obliczenia urzędów rozjemczych

O ile strony nie zawrą wcześniej ugody, urząd rozjemczy, po przeprowadzeniu rozprawy, wydaje **orzeczenie**, które powinno być doręczone stronom na piśmie. **Orzeczenie urzędu rozjemczego jest ostateczne i ulega zaskarżeniu tylko w następujących wypadkach: 1) jeżeli urząd rozj. przekroczył zakres swej właściwości, 2) jeżeli pogwałcono istotne przepisy postępowania, 3) jeżeli orzeczenie jest niezrozumiałe lub sprzeczne z prawem, 4) jeżeli nie zostały należycie wyświetlone okoliczności sprawy, mające wpływ stanowczy na rozstrzygnięcie i 5) jeżeli zachodzą przyczyny, które stanowią podstawę do skargi o wznowienie postępowania.**

Skargę o uchylenie orzeczenia wnosi się za pośrednictwem urzędu rozj. do Sądu Okręgowego i to **w ciągu 2 tygodni od doręczenia orzeczenia.** Właściwym jest ten **Sąd Okręgowy**, który znajduje się w siedzibie wojewódzkiego urzędu rozjemczego (n. p. w Krakowie).

Sąd Okręgowy nie jest w tym wypadku instancją apelacyjną, ponieważ orzeczenia urzędu rozjemczego są ostateczne, lecz **jest instancją kasacyjną.** To znaczy, że Sąd Okręgowy nie zmienia zasadniczo treści orzeczenia urzędu rozjemczego, lecz je uchyla. W razie, gdy Sąd Okręgowy uwzględni skargę, uchyla orzeczenie urzędu rozjemczego i przekazuje sprawę temu samemu urzędowi do ponownego rozpatrzenia tylko że w innym zespole. **Na orzeczenie Sądu Okręgowego niema zażalenia, ani odwołania.** Prawomocne orzeczenie urzędu rozjemczego ma moc prawną na równi z wyrokiem sądowym i stanowi tytuł egzekucyjny.

Plan parcelacyjny na rok 1938

W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Rady Min. z dnia 12 lutego 1937 r. o. ustaleniu planu parcelacyjnego na rok 1938. W myśl bowiem *ustawy o wykonaniu reformy rolnej* (art. 12), Rada Ministrów ustala z początkiem każdego roku, na wniosek Ministra Roln. i Reform Roln. plan parcelacyjny na następny rok kalendarzowy. Plan ten ma wskazywać, jaka ilość hektarów ziemi w ramach rocznego kontyngentu musi ulec w tym roku parcelacji w poszczególnych powiatach, czy grupach powiatów. Ustalony na tej właśnie podstawie plan parcelacyjny na rok 1938 obejmuje następujące obszary w poszczególnych województwach:

Grunty państwowe i Państwowego Banku Rolnego:

1200 ha w woj. warszawskim. 900 ha w łódzkim, 1300 w kieleckim, 4000 w lubelskim, 1100 w białostockim, 50 w nowogrodzkim. 1300 w poleskim, 150 śląskim (cz. cieszyńska), 5000 w poznańskim i 5000 w pomorskim.

Grunty prywatne:

6000 ha w wojew. warszawskim, 5000 ha w łódzkim, 2000 ha w kieleckim, 5000 ha w lubelskim, 2000 ha w białostockim, 2000 ha w wileńskim, 2000 ha w nowogródzkim, 3000 ha w poleskim, 2000 ha w wołyńskim, 5000 ha w tarnopolskim, 2000 ha w stanisławowskim, 3000 ha w lwowskim, 2000 ha w krakowskim, 25.000 ha w poznańskim i 14.000 ha w pomorskim.

Mgr. St. M.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

KURS POLITYCZNY W WADOWICKIM

Dnia 12 i 13 marca br. odbędzie się w **gminie Wieprz**, powiat Wadowice **kurs polityczno-społeczny**, na który zapraszamy członków Kół ludowych w powiecie. Wykładać będą prelegenci z Zarządu Okręgowego S. L. z Krakowa i z powiatu. **Kurs odbędzie się w sali Domu Ludowego w Wieprzu.** Początek w dniu 12 marca o godzinie 9-tej rano. Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Związek gminny Kół ludowych

TERMIN ZJAZDU POWIATOWEGO S. L. W NOWOTARSKIM

W niedzielę, dnia 14 marca br. o godz. 10-tej rano odbędzie się **w Nowym Targu, w sekretariacie S. L. zjazd prezesów Kół ludowych, członków Zarządu pow. S. L. oraz komisji rewizyjnej i sądu partyjnego. Przybycie konieczne. Legitymacje zabrać z sobą.**

Zarząd Pow. S. L. w Nowym Targu.

BACZNOŚĆ BRZOZOWSKIE!

W dniu 14 bm., tj. w niedzielę, odbędzie się *w Izdebnikach, w sali „Domu Ludowego" zjazd powiatowy S. L.*, celem dokonania wyboru zarządu powiatowego na rok 1937. *W zjeździe pow. biorą udział koła, mające wykupione legitymacje na rok 1937*, a przede wszystkim: zarządy kół, jeden delegat z koła na 10 opłaconych legitymacyj w kole, członkowie zarządu powiatowego, członkowie sądu partyjnego i członkowie pow. komisji rewizyjnej. Każdy uczestnik zjazdu winien zaopatrzyć się *w legitymację członkowską, bez której wstęp na salę będzie niemożliwy.* Do tego czasu przeprowadzą koła wybory zarządów u siebie na rok 1937 i doręczą powiatowemu zarządowi w dwóch egzemplarzach spis zarządu i członków koła. Początek zjazdu o godzinie 13 — po sumie.

Prezes pow. Zarządu Str. Lud.
Mr. Walenty Dżula.

WAŻNE DLA LUDOWCÓW W POWIECIE BOCHNIA.

Na skutek uchwały Zarządu powiatowego S. L. odbędzie się **we czwartek, dnia 18 marca br.** o godz. 10-tej rano **w Domu robotniczym w Bochni, statutowy zjazd powiatowy Stron. Ludowego.**

W zjeździe biorą udział członkowie Zarządu pow. powiat. komisji rewizyjnej, sądu partyjnego, zarządy Kół ludowych w powiecie, **ale tylko te, które przeprowadziły u siebie wybory i wykupiły legitymacje na rok 1937**, delegaci z Kół po jednym delegacie na każde 10 członków, prezesi Kół gminnych.

Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymacji na rok 1937. Wykupywać legitymacje na rok 1937 można we czwartki w sekretariacie Stron. Lud. w Bochni w domu byłego ministra p. Władysława Kiernika.

Prezes powiatowy, **Franciszek Książek**
Sekretarz: w. z. **Władysław Liszka.**

BACZNOŚĆ BRZESKIE!

Dnia, 17 marca 1937 r. o godzinie 10-tej rano w sali **„Sokoła"** w Brzesku odbędzie się **zjazd doroczny członków Stronnictwa Ludowego** z powiatu brzeskiego z porządkiem obrad następującym:

1) Zagajenie przez przewodniczącego i odczytanie protokółu; 2) Sprawozdanie Zarządu za rok 1936; 3) Wniosek komisji rewizyjnej na udzielenie absolutorium; 4) Wybór prezesa i członków Zarządu powiatowego na rok 1937; 5) Wybór komisji rewizyjnej; 6) Wybór sekcji kobiet; 7) Zatwierdzenie członków komisji gospodarczej. Wnioski i zapytania.

Na zjazd przybędzie **prezes Zarządu Okręgowego, Bruno Gruszka.**

Zarząd Pow. Str. Ludowego w Brzesku
Dr. Jakub Witek, prezes.
Władysław Karcz, sekretarz.

Uwaga!

Udział w walnym zebraniu biorą członkowie Zarządu, Kół, prezesi Zarządów gromadzkich Kół, delegaci Kół Str. Lud. po 1-ym od każdych 10 członków Koła.

BACZNOŚĆ ROPCZYCKIE!

W niedzielę, **dnia 4 kwietnia br.** odbędzie się w **Pietrzejowej zjazd statutowy Stronnictwa Ludowego**, celem dokonania wyboru władz powiatowych na rok 1937. Początek o godzinie 12-tej w południe.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji na rok 1937.

Zarząd Powiatowy w Ropczycach.

UWAGA TARNOBRZEG!

W dniu 4 kwietnia 1937 r. odbędzie się statutowy **zjazd powiatowy w sali „Sokoła"**. Początek o godz. 10-tej rano. W zjeździe mają prawo brać udział członkowie Zarządów Kół i 1 delegat na 10 członków Koła. **Celem zjazdu, wybory władz powiatowych na rok 1937. Legitymacje zabrać ze sobą.** Zarządy Kół przeprowadzą wybory do Zarządów na rok 1937 i przeprowadzą wybory delegatów na zjazd powiatowy, jak również dokończą wpisu członków i wykupna legitymacji do czasu zjazdu pow.

Za Zarząd Powiatowy
Fr. Korga, prezes

BACZNOŚĆ POWIAT JAROSŁAW!

Zjazd powiatowy delegatów Stronnictwa ludowego odbędzie się w Jarosławiu w piątek, dnia 12 marca 1937 r. o godz. 9-tej rano. Obecność wszystkich delegatów konieczna. Wstęp za legitymacjami. Przyniešć należy wszystkie wykazy.

Zarząd Pow. S. L. w Jarosławiu

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSK!

Zjazd powiatowy delegatów Stronnictwa Ludowego odbędzie się w Przeworsku, dnia 14 marca 1937 r., w niedzielę o godz. 10-tej rano, w sali „Sokoła". Obecność wszystkich członków-delegatów konieczna. Wstęp za legitymacjami. Przynieść należy wyszystkie wykazy.

Zarząd Pow. S. L. w Przeworsku.

BACZNOŚĆ PRUCHNICKIE!

Zawiadamiamy, że **zjazd delegatów z okręgu pruchnickiego odbędzie się we czwartek, dnia 18 marca 1937 r. o godz. 9-tej rano.**

Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1937.

Przybędą prezes Gruszka, Dr. Jedliński i kapt. Schram.

Zarząd Powiatowy S. L. w Jarosławiu

BACZNOŚĆ RADYMNIEŃSKIE!

Zawiadamiamy, że **zjazd delegatów z okręgu sądowego Radymno odbędzie się w Radymnie, dnia 15 marca 1937 r. w poniedziałek o godz. 10-tej rano w sali Sokoła.**

Wstęp tylko za legitymacjami na rok 1937.

Przybędą: prezes **Gruszka, Dr. Jedliński, kpt. Schram.**

Zarząd Pow. S. L. w Jarosławiu.

POWIAT ROHATYN.

Dnia 21. marca 1937 r. odbędzie się **Zjazd Zarządu Powiatowego Str. Lud. i Zarządów Kół Str. Lud. w powiecie, we wsi Łukowiec-Wiszniowski w domu „Kasy Stefczyka".** Początek obrad o godz. 13-tej. **Wstęp na salę obrad tylko za legitymacjami Str. Lud.** Sprawy bardzo ważne. Prosimy o liczne przybycie na Zjazd. Wiceprezes Pow. Str. Lud. **Józef Gazda.** Sekretarz: **Sudo Jan**

POW. KUTNO. Zwołujemy zebranie zarządu powiatowego, oraz prezesów i sekretarzy Kół Str. Ludow. na **dzień 16 marca.** Sprawy bardzo ważne. Zebranie odbędzie się **w sekretariacie pow. w Kutnie.**

(—) **A. Funk** — sekretarz.
(—) **Fudała** — prezes.

POW. OPOCZNO. W dniach 12 i 13 marca odbędzie się **knrs społeczno-polityczny i gospodarczy we wsi Kuraszków, gm. Stnżno** w mieszkaniu **p. Blaszczyka Władysława.** Wykładać będą pdelegenci **z Krakowa.** Legitymacje na miejscu do wykupienia. Przybywajcie licznie.

(—) **F. Krawczyk** — sekretarz.
(—) **Józef Tomasik** — prezes.

POW. BŁONIE. W niedzielę, 21 marca odbędzie się w **Żyrardowie statntowy zjezd Stron. Ludow.** o godz. 1-ej po południu. Salę podamy w następnym numerze.

(—) **Józef Pająk** — wiceprezes.

POW. ŁOWICZ. W dniu 13 marca w Łowiczu, w Domu Ludowym odbędzie się **powiatowy kurs polityczny dla działaczy lndowych z powiatu łowickiego.** Prelegenci z Warszawy. Początek o godz. 9 rano punktualnie. Wszyscy działacze powinni przybyć koniecznie.

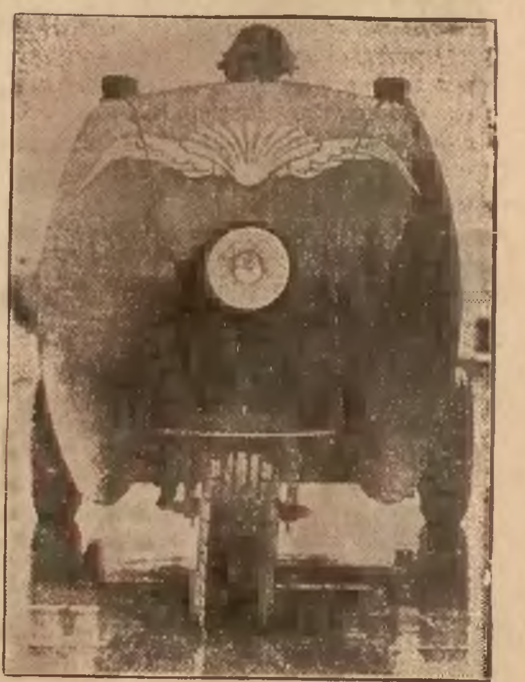
W dniu 14 marca w Domu Ludowym w **Łowiczu** o godz. 12-tej odbędzie się walny zjazd powiatowy S. L. W zjeździe mają prawo wziąć udział: członkowie zarządów Kół, prezesi zarządów gminnych, delegaci Kół S. L. po jednym od każdych 10 członków Koła, członkowie powiatowego zarządu, komisji rewizyjnej i powiatowego sądu partyjnego. Koła powinny przybyć na zjazd jak najliczniej.

(—) **Zarząd powiatowy S. L.**

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Piotra Kurasia, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

W smutku pogrążona
RODZINA.



Lotniska brytyjskie zostały zaopatrzone ostatnio w nowe cysterny benzynowe, które wyglądają dosyć oryginalnie.

Kronika Śląska

RYCHŁO — WCZAS. Ni stąd ni z owąd ogłasza Izba Rolnicza w „Polonii" z dnia 26 lutego br., że ceny żyta na eksport wynoszą od 1 lutego — 25 zł. za 100 kg. Zaś ci rolnicy, którzy nie zawarli „mocnych" kontraktów sprzedaży na eksport, nie są zobowiązani do sprzedaży swego żyta na eksport, a inni mają prawo żądać dodatku do wspomnianych 25 zł. o różnicę, wynikającą z wyższych cen krajowych, które i tak wynoszą 28 zł.

Godzi się zapytać, a kiedyż to Śląska Izba Rolnicza ogłosiła, że ceny eksportowe żyta wynoszą od 1 lutego 25 zł.? My, rolnicy bowiem wyczytaliśmy i z komunikatów prasowych i z oficjalnego organu Śląskiej Izby Rolniczej „Rolnika Śląskiego", że z dniem 1 lutego ceny te wynoszą 23 zł. Chyba się chłopom już na oczy nie będziecie mogli pokazać, bo gotowiście się zwnaczać z waszym „cudownym dzieckiem" Śl. Tw. Kół Roln., gdyż ten ogłosił, w „Polonii" z początkiem lutego br., że rolnicy muszą zadeklarowane zboże eksportować i już, inaczej to sąd.

No, ale tak to już bywa, gdy na sprawy, związane ściśle z życiem patrzy się od zielonego stolika. Są to także skutki odebrania rolnikom niezależnej organizacji zawodowej!

LIKWIDACJA GIMNAZJUM NIEMIECKIEGO W RYBNIKU

(k) Jak się dowiadujemy, prywatne gimnazjum niemieckie w **Rybniku** z końcem bieżącego roku szkolnego będzie zamknięte z powodu małej frekwencji uczniów. Utrzymanie tego gimnazjum, do którego uczęszcza zaledwie około 100 uczniów jest połączone z wielkimi kosztami, to też „Deutscher Schulverein" postanowił je zamknąć, uczniowie zaś, pragnący ukończyć naukę muszą przejść do gimnazjum niemieckiego w Chorzowie.

Wakacje świąteczne w okresie Wielkiejnocy w szkołach powszechnych i średnich trwać będą od środy 24 marca do wtorku 30 marca, tj. 7 dni.

Powiat Bielsko

Zabłocie. W dniu 3 marca br. zaszedł we wsi naszej tragiczny wypadek. Niejaki Cymor Józef wracał do domu wozem. Chcąc na wąskiej drodze nawrócić końmi, musiał z konieczności wjechać w rolę gospodarza Dyrbusia, obsianą żytem. Dyrbusiowi zwrócily na ten drobny fakt uwagę dwie zakonnice, wyglądające oknem i tenże zwymyślał Cymora, w następstwie czego doszło do bójki, w trakcie której Dyrbuś oraz jego pomocnik zadali kilka silnych uderzeń cepem Cymorowi. Nieprzytomnego pozostawiono następnie na łasce losu. — Cymora w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, Dyrbusia i jego pomocnika policja aresztowała.

Osobiste. P. dr. Józef Duda, b. starosta bielski, został zamianowany notariuszem w Bielsku. Jest to trzeci notariat w Bielsku, utworzony świeżo przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

ZJAZD POWIATOWY S. L. W RUDZICY

Tegoroczny Zjazd powiatowy S. L. na powiat bielski, odbył się w Rudzicy, dnia 28 lutego br., dokąd zjechali się delegaci z całego powiatu bielskiego.

Zjazd zagaił prezes zarządu powiatowego, p. Tekla, poczem sekretarz p. Szuster odczytał sprawozdanie z działalności za rok 1936.

Referat wygłosił sekr. Kaleta z Cieszyna, na temat obecnych stosunków politycznych w państwie. Referent w swym dłuższym przemówieniu wyjaśnił zebranym delegatom tajemnicę wielkiej siły moralnej i konsolidacji w organizacji S. L., a powód zgnilizny i demoralizacji w obozie pomajowym. To też ilekroć referent wspomniał w swoim przemówieniu o źródle, z którego tryska wielka siła moralna dla ruchu chłopskiego w Polsce, tylekroć delegaci burzą oklasków dokumentowali wierność swemu wodzowi W. W.

Po obszernej dyskusji przystąpiono do wyboru nowego prezesa zarządu powiatowego S. L. na rok 1937-38. Prezesem wybrano ponownie p. Bernarda Teklę. — Zjazd zakończono okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i prezesa Stronictwa W. W.

Powiat Cieszyn

WAŻNE DLA P. T. ROLNIKÓW I OGRODNIKÓW. Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie powierzyły sprzedaż wszystkich przez siebie wyrabianych nawozów sztucznych azotowych i fosforowych rolnikowi **Janowi Błaszczykowi** w Ustroniu nr. 179. Nawozy te można **więc** otrzymać wprost z pierwszej ręki. Wszystkie potrzebne objaśnienia co do sposobu i ilości użycia nawozów sztucznych można uzyskać u J. Błaszczyka przy odbiorze nawozów na miejscu.

Tamże można otrzymać stale sól wapniową i żytnią po cenie **4,50 zł. za 100 kg.**

DĘBOWIEC. (WALNE ZEBRANIE KOŁA S. L.) W niedzielę, dnia 14 marca br. odbędzie się w lokalu p. Drabiny walne zebranie Koła S. L. Początek o godz. 4 po południu.

CIESZYN. WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA OSZCZĘDNOŚCI I ZALICZEK, Banku Spółdzielczego z nieogr. odp. w Cieszynie odbędzie się w dniu 20 marca br. o godz. 11-tej przed południem w sali Domu Narodowego w Cieszynie. Porządek obrad ogłoszony jest w lokalu Spółdzielni i w „Poradniku Spółdzielni". O liczny udział członków prosi Rada Nadzorcza i Zarząd.

ZARZĄDZENIE STAROSTWA W SPRAWIE WŚCIEKLIZNY PSÓW. Wobec stwierdzenia wścieklizny w gminie Wiślicy u psów, będących własnością Józefa Brychicea i Rudolfa Pagieły z Wiślicy, oraz w Skoczowie u psa, będącego własnością **Klimy Rudolfa, starostwo w** Cieszynie zaostrzyło znacznie akcję zwalczania wścieklizny ze względu bezpieczeństwa publicznego. W myśl tego zarządzenia przez 3 miesiące wszystkie psy i koty winne być trzymane w zamknięciu, tak, by obcy pies lub kot nie miał do nich dostępu.

O ZIMOWEJ PIELĘGNACJI DRZEW OWOCOWYCH

W okresie zimowym można stosunkowo łatwo zniszczyć na drzewach owocowych zimujące na nich szkodniki, przez dokładne i obfite opryskanie drzew 5 proc. karboliną sadowniczą DKM, — która niszczy wszelkie jajeczka mszyc, tarczyków, korówkę wełnistą (mszycę krwistą) i wiele innych szkodników, tępi mchy i porosty, oraz złuszcza starą niepotrzebną korę. Poza tym karbolina wpływa na lepszy rozwój drzew, które po opryskaniu tym środkiem mają zdrowszy liść, dają większe przyrosty i silniej owocują.

Opryskiwać karboliną DKM najlepiej przed samą wiosną, gdy ustaną już mrozy, jednak tylko do czasu gdy pączki na drzewach zaczynają nabrzmiewać, gdyż karbolina może je uszkodzić. Obecny czas uważamy za najlepszy do tych zabiegów. W okresie tym szkodniki są najbardziej wrażliwe i najłatwiej ulegają zniszczeniu przez karbolinę.

Do opryskiwania trzeba wybrać dzień możliwie bezwietrzny, gdyż każdy silniejszy wiatr poważnie przeszkadza w dokładnym opryskaniu i powoduje niepotrzebne straty płynu.

Przy kupnie karboliny sadowniczej, dla uchronienia się od produktów zafałszowanych, trzeba sprawdzać czy po rozcieńczeniu wodą zamienia się ona na szaro-mleczną, nieprzejrzystą zawiesinę, co jest cechą dobrych karbolin. Jeżeli zaś kupiony preparat nie tworzy tej zawiesiny, lecz tylko rozpuszcza się w wodzie, będzie to dowodem, że nie jest on zdatny dla celów sadowniczych.

Koszt opryskiwania karboliną sadowniczą DKM jest niewielki i wynosi kilkanaście groszy na średnie drzewko, dając w zamian zwyżkę plonu owoców, która niewątpliwie przewyższa znacznie koszta opryskania.

Dlatego do należytego opryskania drzew owocowych należy obecnie jaknajszybciej przystąpić.

Tekla Klebetnica

Sie też ludeczkowie nie wylękejcie, eż jeszcze żyjem, bo by sie mi już to tam patrziło na wieczne odpoczywani. Ale już to tak na tym świecie bywo, że jak długo człowiek nimo wyrgki, tóż musi dali ciągnąć. Wiela już to ludzi zaczynało z wajcami a chnetka poniechali. Ku wszystkimu trzeja mieć, jak sie to prawi, noture. A jo tożech tam je dość niewybierzyczno i giczalska fórt mie noszą. Coby mie jyny jako hiszpanka nie chyciła to jeszcze rachujem przeżyć Matuzalemowe roki. Pamiętocie ludeczkowie, przed sztyrycecima rokami, jak my zaczynali, gdoby se to był pomyśloł — 40 roków!

Je to piekny jubileusz i gdybyście mi też ludeczkowie fondnęli nowy paryzol, tóż taki obhrubny, starego wydanio. Ekstra tam tego lubileuszu nie bedymy obchodzić, bo by mie to jednak szkulnyło, ale se to zrobijmy przi jakimści święcie ludowym.

Nie wiym, czyście sie już wszyscy wszymli, że sanacyji sie przeca dożyła potomstwa. Dziewięć miesięcy to ci stomilijoni pod kocym nosili i dęczyli, kaź tam człowiek pomyślot, że taki wiec tesz musi mieć swój czas. Już sie zdało ponikiedy że tam nic nie chyciło, aż tu nale... nale... dziwejcie sie ludeczkowie. A nie wiym, czyście wszyscy słyszeli z jakom paradom sie to robiło. Pon Kiepura był za kumotra, jego paniczka za noszaczka, bo zbiyrała bukiety, a jak pieknie śpiywali... Jo tam wszystkigo nie pamiętom, bo po talijańsku ani nie rozumiym, ale sie mi spodobało... jakoż sie też to zaczyno? Dyć to mom na końcu jęzka... Ja: „hop, hop, hop Kocyku galop, skocz przez mury, płoty rowy, jyny se też nie zbij głowy".

Kiepura je fajny chłop jak zaśpiywo, to je czego posłóchać, a dość dziwy że nie zachrapnył. Ale wiycie ludeczkowie jedno mi jakosi w głowie kręci. Co sie też tak z tym potkowaniem śpiychali, dyć to przeca było trzeja poczkać, gdo też przidzie z nawiedzkami, co też prziniesie, a podle tego gościnę zrobić... a do kościoła też potym. A to tu tak naroz wszystko strzaskali, jakby tyn noworodek ni mioł wrożone długigo żywobycio. Nale tóż już sie stało, Kappelner zastąpił farorza a potym w nowiydzki zaproszali przez radyjo. Nale tóż to już tam isto nie pójdym. Tela razy my już sie dorządzali a człowiek nie dogodził. Nima co zaczynać.

SYTUACJA HUTNICTWA CYNKOWO-OŁOWIANEGO W LUTYM. Według danych prowizorycznych, produkcja hutnictwa cynkowo-ołowianego w lutym przedstawiała się następująco (w tonach — pierwsza liczba w nawiasie oznacza produkcję w styczniu r. h., druga — w lutym r. ub.): cynk 7.503 (8.589 — 7.000), blacha cynkowa 1.276 (1.480 — 971), kwas siarkowy 14.703 (15.748 — 12.024), ołów surowy 1.655 (1.423 — 1.588). W porównaniu ze styczniem r. b. produkcja cynku spadła o 12,2 proc., produkcja blachy cynkowej o 14 proc., kwasu o 6, 3 proc., natomiast produkcja ołowiu wzrosła o 16 proc. Zważywszy na mniejszą liczbę dni roboczych, faktyczne wyniki lutego były lepsze. W porównaniu z lutym r. ub. produkcja cynku wzrosła o 7,2 proc., blachy o 31 proc., kwasu o 22 proc. i ołowiu o 4 proc.

NIEMCY NA POMORZU DZIAŁAJĄ

Kto finansuje parcelację niemiecką?

Na marginesie ogłoszonej listy parcelacyjnej notujemy kilka danych, które wskazują, że **dawna Komisja Kolonizacyjna pod różnymi postaciami nie przestaje działać.**

Od r. 1933 do końca listopada 1935 z jednej tylko instytucji, a mianowicie z **Landwirtschaftliche Bank w Gdańsku** wpłynęło dla niemieckiego rolnictwa na Pomorzu w różnych walutach po przeliczeniu na obecne kursy około 5.000.000 zł. Spółdzielnie niemieckie na Pomorzu w samym tylko roku 1933 udzieliły rolnictwu niemieckiemu pożyczek na około 2.275.000 zł. Obok tego **Deutsche Vereinigung** na ratunek zagrożonych warsztatów rolnych z łatwością udziela pożyczek przez tak zw. **Landeswirtschaftsausschuss**, wymagając jedynie zabezpieczenia wekslowego. Wysokość tych pożyczek nie da się skontrolować.

W tych warunkach rozumiemy głoszone obecnie hasło: Parcelowana ziemia dla ludności niemieckiej! Nie leży to coprawda w interesie chłopów niemieckich, ale **idzie po linii polityki tych, którzy dają te subsydia.** A wiadomo przecież, skąd idą kapitały i jaki jest cel tego rodzaju akcji na Pomorzu. Dosyć już dobroduszności i ustępstw. Ziemia pomorska może przechodzić tylko w ręce **ludności tubylczej, a nie pruskich kolonizatorów.**

Bankructwo dyktatur kosztuje drogo

Na bankiecie, urządzonym w czwartek wieczorem dla uczczenia zwycięstwa partii demokratycznej, zabrał głos prezydent Roosevelt, wysuwając po raz pierwszy w mowie, transmitowanej przez radio, zagadnienia, których władza wykonawcza nie może rozwiązać bez zmiany stanowiska władzy sądowej. Na wstępie prezydent oświadczył, iż partia demokratyczna nie zaniecha walki z warunkami, które umożliwiają to, że trzecia część narodu źle odżywia się, źle ubiera się i źle mieszka. Metody demokratyczne rządu mogą udać się i udadzą się. Prezydent przyznał, iż sprawa demokracji zbankrutowała w kilku krajach, gdzie **ludność wyczerpana jałowymi dyskusjami, wołała akcję natychmiastową, zapomniała jednak nauk historii, według których bankructwo dyktatur kosztuje ludzkość o wiele drożej, aniżeli chwilowe bankructwo demokracji.** W Stanach Zjednoczonych demokracja nie doznała niepowodzenia, a nie dopuścimy do tego, by doznała niepowodzenia.

Następnie prezydent wspomniał, iż Sąd Najwyższy postawił veto przeciwko programowi odbudowy rolnictwa, ustawom, mającym na celu zapewnienie sprawiedliwości społecznej, wprowadzenie umów zbiorowych, płac minimalnych oraz maksymalnego czasu pracy.

Wołanie o ratunek głodującej

Ziemi Wileńskiej

Instytut Caritas Archidiecezji wileńskiej wydał odezwę wzywającą do ofiarności na rzecz głodującej ludności Wileńszczyzny. Czytamy w niej m. in.:

W Wilnie **walczy z ostatnią nędzą kilkadziesiąt tysięcy bezrobotnych, bezdomnych, opuszczonych, chorych i sierót.** W powiatach: brasławskim, dziśnieńskim, postawskim i innych **ludność wiejska nie ma zupełnie chleba. Głoduje przeszło sto tysięcy włościan, niewiast i dziatwy.** Przednówek jeszcze bardzo daleki i strasznie rozpaczliwy, bo włościanom brak ziarna, ziemniaków i innych potrzebnych nasion pod wiosenne zasiewy. Nikt nie ma grosza na ich kupno, gdyż brak go nawet na sól...

Po odmalowaniu skrajnej nędzy, jaka opanowała Wileńszczyznę, odezwa kończy się apelem: Złóż twój datek w gotówce, naturze czy odzieży na jaki cię stać. Zajmij się zebraniem wśród sąsiadów i znajomych zboża, ziemniaków i innych nasion pod wiosenne zasiewy tych nieszczęśliwych gospodarzy kresowych!

Nagrodą za twe szlachetne, litościwe serce niech ci będą słowa Zbawiciela: „Pójdźcie błogosławieni... otrzymacie zapłatę... albowiem **byłem głodny... a daliście Mi jeść...**"

Ofiary na ratunek głodującym Wilna i Ziemi Wileńskiej — w gotówce czy naturze — uprasza się kierować pod adresem: Instytut Caritas Archidiecezji Wileńskiej, Wilno, ul. Zamkowa 8, PKO. 153.005.

SZEWCY-CHAŁUPNICY OKUPUJĄ

hurtownie i sklepy nakładców

Ponieważ hurtownicy i nakładcy w przemyśle szewskim **odmawiają zawarcia umowy zbiorowej z chałupnikami wprowadzającej ubezpieczenia społeczne i ustanawiającej cennik. Kierownictwo akcji strajkowej postanowiło przystąpić do strajku okupacyjnego sklepów i hurtowni.**

Na wszystkich dworcach warszawskich wystawiono posterunki, które kontrolują, czy na teren stolicy nie przedostają się łamistrajki. Dotychczas jednak nie zanotowano ani jednego wypadku wyłamania się z ogólnej solidarności. Kierownictwo akcji strajkowej mieści się w lokalu Związku Szewców im. Kilińskiego.

Sygnalizują nam, że z Mińska Mazowieckiego, Wołomina i Piaseczna tamtejsi **szewcy-chałupnicy organizują marsz protestacyjny do Warszawy. Główny napływ szewców spodziewany jest w poniedziałek i wtedy wszystkie sklepy i hurtownie będą obsadzone przez strajkujących.**

Strajkującym chałupnikom dodaje otuchy przychylny nastrój opinii publicznej. Przeciągający się strajk okupacyjny popierany jest przez niektóre stowarzyszenia społeczne, organizujące dostawy żywności dla strajkujących.

Musztarda i... smutne wspomnienia

podczas wizyty wodzów Indyjskich w Białym Domu

Dwaj wodzowie indyjscy na obiedzie w Białym Domu.

Rzecz dzieje się na obiedzie oficjalnym w siedzibie prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Za wspaniale zastawionym stołem siedzą wśród wysokich dostojników państwowych i wybitnych gości dwaj wodzowie indyjscy, których zaproszono także na ten obiad, ponieważ znaleźli się właśnie w Waszyngtonie z jakąś petycją do prezydenta.

Jeden z wodzów „Szary Niedźwiedź", spostrzegłszy na stole małe naczynie porcelanowe, z którego biesiadnicy czerpią po trochu jasno-bronzową jego zawartość i spożywają to z pieczenią, uznał, że musi to być niezwykły smakołyk, skoro się nim biali tak oszczędnie delektują, nabrał więc sobie tej jasno-bronzowej masy całą łyżką stołową i od razu połknął.

W tejże chwili jednak wytrzeszczył dziko oczy, otworzył szeroko usta, bo tchu nie mógł złapać, a po policzkach pociekły mu łzy obfite.

Spostrzegł to siedzący obok „Orzeł Zachodu".

Czego płaczesz, bracie? — spytał zdumiony swego rodaka.

Ale „Szary Niedźwiedź" już opanował nieprzyjemne uczucie po połknięciu całej łyżki mocnej musztardy, więc odpowiada z godnością:

— Płaczę, bo przypomniałem sobie, że właśnie przed dziesięciu laty umarł mój ojciec.

Uspokojony tym „Orzeł Zachodu" nabrał sobie także całą łyżkę musztardy i połknął. Ale i jemu oczy wyszły na wierzch, usta wykrzywiły się rozpaczliwie i z oczu polały się łzy.

Teraz „Szary Niedźwiedź" zwrócił się do swego rodaka i spytał współczująco:

— Czego płaczesz bracie?

A „Orzeł Zachodu", przemagając ból, odparł:

— Płaczę, żeś przed dziesięciu laty nie skonał razem z twym ojcem.

Przypomnienie w sezonie wiosennym

Każdy rolnik stara się osiągnąć jak najlepsze urodzaje i jak najlepsze plony. — Obecna poprawa koniunktury w rolnictwie skłania rolników do poczynienia wkładów koniecznych do osiągnięcia wysokich plonów. Racjonalne wydatki na podniesienie produkcji zboża i paszy zapewnią bowiem rolnikowi przy obecnie stosunkowo wysokiej cenie zboża i żywca dobrą opłacalność i pewną oraz dużą korzyść.

Jak osiągnąć wysokie plony.

Dobre urodzaje i wysokie plony zależą od dobrej mechanicznej uprawy, od doborowego nasienia i odpowiedniej odmiany, oraz od umiejętnej pielęgnacji roślin, przede wszystkim od żyzności czyli od zasobności składników odżywczych gleby, — potrzebnych każdej roślinie do życia i wydania plonów. Wiadomo, że na glebie jałowej, czyli ubogiej w składniki pokarmowe, rośliny słabo się rozwijają, są drobne, nikłe, podatne na choroby i w rezultacie dają marne plony.

Głównymi składnikami pokarmowymi każdej rośliny są: **azot, fosfor, potas i wapno.** — Składniki te dajemy do gleby w oborniku lub też w nawozach sztucznych. Mamy więc nawozy, azotowe, fosforowe i potasowe. Każdy rolnik wiedzieć powinien, że rośliny tylko wówczas rozwijają się normalnie, o ile w glebie znajdują się wszystkie składniki pokarmowe w dostatecznej ilości. Często jednak stosują rolnicy jednostronne nawożenie, dając tylko jeden składnik pokarmowy np. fosfor w nawozach fosforowych, co jest bardzo wielkim błędem, albowiem w razie braku w glebie np. azotu, roślina z samego fosforu plonu nie wyda.

Na ogół nasze gleby są bardzo jałowe tj. ubogie we wszystkie składniki odżywcze — a przede wszystkim w **azot**, który jest najpotrzebniejszy do życia każdej rośliny, albowiem w każdej roślinie, a przede wszystkim w ziarnie znajduje się sporo azotu.

To też rośliny zasilone nawozami azotowymi rosną mocne, zdrowe, silne, mają kolor ciemno zielony, dobrze się zakorzeniają, wytrzymują posuchę, rosną bujnie i wydają dużo treściwej i bogatej w białko paszy, oraz dorodne i ciężkie, celne i dobrze wypełnione nasienie.

Liczne doświadczenia wykazały, że 100kg. nawozu azotowego 15.5% a więc np. saletrzaku, saletry wapniowej lub azotniaku 15.5% dać może zwyżkę około 300 kg. ziarna i 5000 kg. słomy, 900 kg. siana, preszło 50 centnarów buraków pastewnych, 20 centn. buraków cukrowych, oraz 20 cetn. ziemniaków. Cena 100 kg. nawozu azotowego wynosi przeciętnie 25 zł. (azotniaku nawet 21 zł.). Niech każdy sobie obliczy u siebie w gospodarstwie, czy uzyskana nadwyżka 300 kg. ziarna i 500 kg. słomy na dawce 100 kg. nawozu azotowego warta jest 25 zł. Nawozy azotowe dają więc duże i opłacalne nadwyżki, oraz poprawiają jakość paszy. Wiadomo każdemu, że są rozmaite gleby, jak mokre, wilgotne, suche, zakwaszone i alkaliczne tj. bogate w wapno, glinki zwięzłe, lekkie, piaszczyste i t. p. Nadto różne są wymagania rośliny. Jedne wymagają nawozu wolno działającego, pod inne należy dać nawóz już gotowy do pobrania. Jedne nawozy stosuje się przed siewem ziarna, lub przed sadzeniem, a inne stosuje się pogłównie t. j. posypowo. Rolnik, który chce mieć dobre urodzaje i dużą korzyść winien znać dokładnie swoją glebę i wymagania roślin oraz winien zaznajomić się dokładnie z nawozami i sposobem ich zastosowania.

Najważniejszymi nawozami azotowymi są: **Azotniak, Saletra wapniowa, Saletrzak i Siarczan amonowy.** Azotniak i siarczan amonowy zawierają azot wolno działający. — Nawozy te stosuje się przed siewem lub sadzeniem. Azotniak nadaje się na wszystkie grunta za wyjątkiem bardzo lekkich piasków, a siarczan amonowy na grunta zasobne w wapno oraz na ziemię suchą i na piaski.

Saletra wapniowa zawiera azot szybko działający i stosuje się ją na wszystkie gleby i pod wszystkie rośliny posypowo tj. pogłównie i to nie na raz, ale o ile możności w dwóch, a nawet w trzech dawkach.

Saletrzak — zawiera połowę azotu wolniej, a drugą połowę szybko działającego. Nawóz ten stosować można przed siewem, jako też i pogłównie.

Z nawozów fosforowych — najodpowiedniejsza na nasze gleby jest **supertomasyna 30%** — produkowana przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie. Na życzenie rolników fabryka może przez rozcieńczenie supertomasyny 30% zrobić supertomasynę 16%, co jednak połączone jest z dużymi kłopotami i kosztami. Fabryka musi bowiem mieszać supertomasynę 30% z bezużytecznym zużlem, aby otrzymać w ten sposób supertomasynę o zawartości 16% kwasu fosforowego. Dlatego też fosfor w supertomasynie nisko procentowej kalkuluje się drożej, niż w supertomasynie wysokoprocentowej. Na podrożenie fosforu w supertomasynie niskoprocentowej wpływają również zwiększone koszty przewozu kolejowego. Koszt przewozu supertomasyny 16% jest taki sam, jak koszt przewozu supertomasyny 30%, czyli że koszt przewozu 1 kg. kwasu fosforowego w supertomasynie 16% jest stosunkowo droższy, niż koszt przewozu 1 kg. kwasu fosforowego w supertomasynie 30%.

Dokończenie nastąpi.

Ważne dla Małopolski Wschodniej

Dnia 20 marca — o godzinie 10-ej rano odbędzie się we Lwowie, w Sekretariacie S. L. przy ulicy Długosza No 33. II p. ZEBRANIE PREZESÓW ZARZĄDÓW POWIATOWYCH, ze wszystkich powiatów położonych na wschód od Sanu.

Przybycie Panów Prezesów konieczne!

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie

NADZWYCZAJNY ZJAZD POWIATOWY w Krakowie odbędzie się w dniu 14 marca b. r. w sali domu ludowego „Wisła" przy ulicy Radziłłowskiej l. 23.

Zarząd pow. S. L.

Poszukujemy sumiennych i majątkowo odpowiedzialnych kolporterów „Piasta" na powiat: żywiecki, krakowski, brzeski, tarnowski, mielecki, dąbrowski, ropczycki.

Zgłoszenia zaopinjowane przez Zarządy powiatowe przesyłać należy do Administracji „Piasta".

Sekretariat we Lwowie

Z dniem 1 marca Sekretariat S. L. na Małopolskę Wschodnią mieści się we Lwowie przy ulicy Długosza nr. 33, II. p. Sekretariat otwarty codziennie od godz. 11-tej do 12-tej.

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano **w piątek dnia 5 marca br.** następujące ceny:

ZBOŻA	
Pszenica 80 proc. ziarn. szklist.	30.00—30.25
Pszenica dworska czerw. stand.	29.25—29.50
Pszenica biała stand.	28.75—29.25
Pszenica targowa stand.	28.50—28.75
Żyto dworskie stand.	24.75
Żyto targowe stand.	24.50
Owies dwor. stand. niezadeszcz.	25.00—25.50
Owies dwor. stand. lekko zadeszcz.	23.50—24.00
Owies targowy	22.75—23.25
Jęczmień dworski stand.	24.50—26.00
Jęczmień targowy	23.75—24.00
ARTYKUŁY PASTEWNE	
Makuchy lniane	27.50—28.00
Śrut rzepakowy ekstrah. 35-36 pr.	19.50—20.50
Soja śrut około 44-45 proc.	29.50—30.50
Siano słodkie	6.50—7.00
Siano średnie	5.00—5.50
Siano kwaśne	4.00—4.50
Potraw	4.00—5.00
Koniczyna pastewna	7.50—8.50
Słoma długa	3.75—4.00
Otręby żytnie stand.	17.700—17.50
Otręby pszenne średnie	17.00—17.50
PRZETWORY MŁYNARSKIE	
Mąka przen. g. I wyc. 0-20 proc.	47.00—48.00
Mąka psz. g. IA st. wym. 0-45 pr.	45.00—45.50
Mąka psz. g. IB st. wym. 0-55 pr.	44.00—44.50
Mąka psz. g. IC st. wym. 0-60 pr.	42.00—42.50
Mąka psz. g. ID st. wym. 0-65 pr.	40.00—40.50
Mąka psz. g. IID st. wym. 45-65 pr.	38.00—38.50
Mąka psz. g. IIE st. wym. 55-60 pr.	35.00—36.00
Mąka IIG st. wym. 60-65 proc.	34.00—34.50
Mąka IIIA st. wym. 65-70 proc.	29.50—30.50
Mąka IIIB st. wym. 70-75 proc.	23.75—25.00
Mąka pastewna	20.25—20.75
Mąka razowa 0-95 proc.	34.00—34.50
Mąka żytnia okręgu Krakowskiego	
I gatunek st. wym. 0-50 proc.	36.25—36.50
I gatunek st. wym. 0-65 proc.	35.25—35.50
Mąka razowa 0-95 proc.	28.50—29.00
Mąka żytnia okręgu Poznańskiego	
I gatunek st. wym. 0-50 proc.	36.75—37.25
I gatunek st. wym. 0-65 proc.	35.75—36.25
II gatunek st. wym. 50-65 proc.	29.00—29.50
Perłówka 0-0000	50.00—52.00
Pęcak fabryczny z workiem	35.00—36.00
Pęcak chłopski bez worka	32.00—33.00
Siekanka jęczm. fabr. z workiem	36.00—37.00
Siekanka jęczm. chł. bez worka	34.00—34.50
Kasza jaglana fabryczna	42.00—43.00
Kasza jaglana chłopska	34.00—35.00
Kasza tatarczana cała	53.00—56.00
Kasza tatarczana łamana	52.00—55.00

ZBANKRUTOWANA BARONOWA



Baronowa Plaitenbaum: — Proszę zapamiętać sobie, Różo, że nie przyjmuję nikogo!

„Il Travasso" Rzym)